Nr. 37. We Lwowie, Środa dnia 25. Stycznia 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 35

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckie . 3 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 8
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch 25
„ Belgii i Szwajcarji . . 19
„ Turcji i księstw Naddun. . 17

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 201. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. stycznia.

(Głos Słowaków o Polakach. — Sprawy bieżące.)

Z serdecznem uznaniem podnosimy głos *Slovenskich Novin*, wychodzącego w Peszcie organu Słowaków węgierskich, w sprawie polskiej. W artykule „Polacy“ przedstawia on w gorących barwach krzywdy, jakie Polska ponosiła i ponosi. „Serce się kraje, pisze autor artykułu, p. Kerczmery, widząc, że dźwigają się Czechy, dźwiga Słowiańszczyzna południowa — a gdzież jest Polska?... Bracia Słowacy! Wieleśmy cierpieli, wiele jeszcze cierpimy i snać cierpieć będziemy; nigdy jednak nie cierpieliśmy tyle, ani cierpieć będziemy, co cierpieć musieli nasi bracia, Polacy. Dość wielkich utrapień i nieszczęść doznały ludy słowiańskie, ale takich jak Polacy, nie doświadczył żaden. Nie dość, że przez trzy jastrzębie na trzy części rozszarpany, ale zdaje się nadto — serce zastyga na myśl samą — jakoby narodu polskiego powołaniem było, wojować przeciw sobie samemu, niszczyć się, krew swą przelewać w ręku wrogów swoich.“ Autor przypomina ostatnie powstanie, gdzie Polacy w szeregach moskiewskich musieli bić się z swoimi braćmi; rok 1866, gdzie Polacy w pułkach pruskich walczyli z Polakami w pułkach austrjackich, i wojnę obecną, gdzie „najdzielniejszych synów swoich traci Polska w ręku Prusaka, mordercy swej ojczyzny, przelewa krew, aby pomódz zgnębić ten naród, który za swoją wolność i udzielność podniósł miecz przeciw wspólnemu wrogowi społeczeństwa, wojują, aby przygnębić tę wolność, do której sam wzdycha! Okropny los naszych braci, Polaków! Bo, jak widzimy z *Gazety Narodowej*, Polacy widzą to i sami czują głęboko. Jakżeż oni srodze cierpią!“

P. Kerczmery wierzy z całą otuchą, że nienaturalne to położenie Polaków musi być zmienione. Zdaje się, że sprawa polska będzie podniesioną na konferencji londyńskiej. Ale tam ma wpływ ogromny główny wróg Polaków, Moskwa. „Widocznem jednak jest, że sprawa polska musi przecie raz być wziętą pod rozstrzygnięcie, czy to na jakiej konferencji europejskiej, czy mieczem. A któżby mógł na pewne powiedzieć, że się to nie stanie przy podniesieniu sprawy wschodniej, która dosięgła już rozmiarów sprawy wszechsłowiańskiej? Kto ku temu pomoże Polakom, to jeszcze rzecz wątpliwa. Zdaje się, że republika francuzka. Na każdy sposób z serca życzymy wydobycia się na wolność i niepodległość naszym sąsiadom granicznym.“

Wiadomości z Czech donoszą o nieustających konfiskatach dzienników czeskich, tak w Pradze jak na prowincji, tudzież o rozwiązywaniu Rad powiatowych i gminnych (podobnie dzieje się i na Morawie). Rada gminna miasteczka Bubny pod Pragą została rozwiązaną z powodu, że członkowie jej stoją pod śledztwem za przestępstwa polityczne. Przepaść między Czechami a Przedlitawią, mianowicie Niemcami, staje się z każdym dniem większą, jak gdyby już dotąd nie była bezdenną. Wiele Rad w Czechach przygotowuje petycje do sejmu o zniesienie poboru dodatku szkolnego przez gminy, a przeniesienie tego dodatku na fundusz krajowy. Czy to pochodzi z okolic czeskich, czy niemieckich, telegram nie powiada; zapewne z niemieckich.

Arcybiskup pragski ogłosił dogmat nieomylności papiezkiej; biskup budziejowicki ciągle się temu opiera. Zwołanie synodu staje się coraz pewniejszem, przedtem jednak chce kardynał Schwarcenberg faktem dokonanym załatwić sprawę tego dogmatu, aby go już nie można podnieść na synodzie. Czy młode duchowieństwo faktowi ulegnie, zdaje się wątpliwem.

Sejm węgierski reklamował nieraz, że przy kolejach żelaznych na terytorjum węgierskiem mało jest urzędników Węgrów. Zarządy kolejowe zasłaniały się brakiem uzdolnionych do tego Węgrów. Rząd węgierski zatem wysłał kosztem swoim aspirantów na różne stacje kolejowe, aby się tam praktycznie włożyli do służby kolejowej, na co rocznie po 15.000 złr. wydaje. Skutkiem tego zmieniło się od 15. maja 1868 tak, że teraz 32 procent posad kolejowych zajętych jest przez krajowców.

Rada ministerjalna, jaka się dnia 21. b. m. odbyła w Wiedniu po przybyciu tam cesarza, dotyczyła tylko spraw bieżących. Co do przesilenia ministerjalnego, okazuje się, że ani korona ani p. Potocki, ani p. Beust z nikim nie zawiązywali rokowań ani w Peszcie ani w Wiedniu. Wszystkie dotyczące wiadomości były mylne, a najmylniejszą owa o powoływaniu p. Schmerlinga do objęcia rządów.

Ze sprawozdania węgierskiej komisji delegacyjnej o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, wyjmujemy następujący „ogólny wstęp polityczny:“

„Księga czerwona, jak ją dotychczas redagowało ministerjum spraw zagranicznych, zawiera krótki rys historyczny postępowania tegoż ministerjum, a dalej dokumenta, które ministerjum według swego zdania uważa za dobre ogłosić; wydawałoby się zatem, że celem ogłoszenia księgi czerwonej jest głównie, zawartemi w niej datami i dokumentami popierać i usprawiedliwiać skreśloną we wstępie czynność polityczną ministerstwa. Zdaniem komisji jednak, ogłaszanie korespondencyj ministerstwa spraw zagranicznych może w państwach konstytucyjnych mieć tylko ten jeden cel: korporacjom, do roztrząsania spraw zagranicznych powołanym, podać w ręce wierzytelną osnowę dokumentów dyplomatycznych. Byłoby przeto do życzenia, aby się tego i w monarchii Austrjacko-Węgierskiej trzymano. Komisja wnosi więc: „Szanowna delegacja raczy wynurzyć życzenie, aby na przyszłość w księdze czerwonej wszystkie spraw zagranicznych dotyczące dokumenta i korespondencje, którychby ogłoszenie międzynarodowych interesów monarchii nie narażało, ile możności wyczerpująco i obszernie, wszelako bez żadnego wstępu i upowodowania, były ogłaszane.“

Przechodząc do stosunków zewnętrznych, uważa komisja za swój obowiązek oświadczyć, że co do swych mających się przedłożyć uwag stanęła na tem samem polu polityki neutralności, której się monarchia wobec wojny prusko-francuzkiej trzymała i którą w swoim czasie także legislatywa węgierska zalecała.

Mianowicie była komisja przekonania, że trwająca dotąd wojna dwóch mocarstw wywrze pośrednio wpływ głęboki na stanowisko polityczne wszystkich państw europejskich i ustrój wzajemnych tychże stosunków. Nie mogła wszelako zapoznać, że tak występujące na jaw formalne, jak i głębiej tkwiące realne powody tej wojny nie mogły monarchii skłaniać do brania w niej udziału, do popierania tej lub owej strony. Albowiem bezpośrednie, formalne powody wojny za nadto były obce rzeczywistym interesom monarchii; powody zaś głębiej tkwiące, jako to: niedowierzanie i rozjątrzenie z lat dawnych, nakazywały monarchii Austrjacko-Węgierskiej zachowywać stanowisko neutralne, tem więcej, ile że te powody w skutkach swoich naturalnych mogły wewnętrzne ludów i krajów Niemiec ukształtowanie podporządkować zmiennym wojny kolejom w sposób, który rękojmii trwałego rozwiązania podać, a zatem prawdziwym interesom monarchii odpowiadać nie był w stanie.

Komisja oświadczając, że jej zdaniem, zajęte w teraźniejszej wojnie przez monarchię stanowisko neutralne, jedynie jest trafnem, wyraża zarazem przekonanie, iż zachowywana w tym względzie neutralność, tem pewniej przyniesie owoce, im szczerzej, bez ukrytych myśli przyjętą będzie organizacja, jaką państwa niemieckie uznają za najodpowiedniejszą do urządzenia swych wzajemnych stosunków.

Podnosząc ponownie trafność polityki neutralności, komisja jednak bynajmniej nie myśli, neutralne stanowisko monarchii identyfikować z odosobnieniem międzynarodowem; i dlatego zdaniem jej, monarchia powinna trzymać się polityki mądrej oględności, która stanowczo przyjęta i konsekwentnie przeprowadzona, zdoła z jednej strony przez ciągłe poufne znoszenie się z resztą mocarstw — energicznie zapewnić możliwość harmonii europejskiej, a z drugiej własne interesa i godność monarchii.

Nie mogła też komisja przeoczyć stosunków Europy południowo-wschodniej, których przebieg tak mocno dotyka interesów monarchii, i które w ostatnich czasach przez jednostronne pewnego mocarstwa europejskiego wystąpienie na nowo wzbudzające obawę znaczenie przybrały.

W tym względzie zdaniem komisji, szczegóły rokowań i rozstrzyganie takich, właśnie kiełkujących zawikłań i niezałatwionych jeszcze kwestyj międzynarodowych — tak z natury rzeczy, jak i w myśl instytucyj konstytucyjnych — są przedewszystkiem zadaniem rządu. Poprzestaje więc w tej mierze na uwadze, jako się spodziewa, że i w tej sprawie za główne zadanie przyjmie staranne zachowanie pokoju; komisja bowiem ceni pokój nietylko dla wypływających z niego błogosławieństw, ale uważa go także za najdzielniejszy środek i najsilniejszą dźwignię bytu, wzmocnienia i rozwoju monarchii. Komisja sądzi przeto, że odpowie tylko swemu zadaniu, gdy przedstawiając delegacji swą opinię, uważa za potrzebne podnieść przedewszystkiem, jako zdaniem jej, wskazany powyżej kierunek tylko wtedy — ale też wtedy z całą determinacją — zamieniać należy na przeciwny, jeżeliby tak kazały wymogi bezpieczeństwa monarchii, jej prawa traktatowe i warunki żywotne.

Uważa też komisja za potrzebne dodać, że i drugi zeszyt księgi czerwonej, dopiero w ostatnich czasach dodatkowo przedłożony, nic nie zawiera, coby skłaniało komisję do zmienienia wyłuszczonych powyżej uwag i poglądów, jeszcze na początku obrad delegacyjnych, w grudniu r. z., powstałych.“

Wyznajemy, że sprawozdanie to, wskazujące, w jakim duchu będą prowadzone także rozprawy dotyczące w walnej delegacji węgierskiej, do której nie przypuszczono ani jednego członka lewicy, przykre, a nawet bolesne wywarło na nas wrażenie. Najtchórzliwszy koncepista ministerjum spraw zagranicznych, zdobyłby się na jaśniejsze, podnioślejsze sprawozdanie. Pominąwszy, że wniesiona na czele rezolucja jest dziecinną, widzimy, że delegacja Węgier, kraju postępu i wolności, niczem innem nie jest, jak tylko kancelarją urzędniczą. Unikano w sprawozdaniu nawet wyrazów: Francja, Prusy, Moskwa. Milczenia delegacji polskiej nigdy usprawiedliwić nie potrafimy — pojmujemy jednak, że nie bardzo tęgiego będąc ducha, nie wysunęła się sama jedna z jaką mową męzką w delegacji przedlitawskiej, widząc, jakie liche, małoduszne, tchórzowskie po prostu, panuje usposobienie między Węgrami. Widziała nasza delegacja, że niemasz między nimi Rejtanów i Korsaków, i sama zamilkła, choć powinna była objąć ich rolę z powołania polskiego. I Węgrów i Polaków, niestety, p. Beust zaraził sprytem swoim!

Konferencje.

O przebiegu konferencji niema pewnych wiadomości. Dnia 18 b. m. reprezentanci rządów zebrali się w Londynie pod prezydencją Gladstona, aby sprawdzić swe pełnomocnictwa i jednocześnie mieli oni spisać protokół, w którym stwierdzoną została zasada, iż traktaty, podpisane przez kilka mocarstw mogą być tylko za wspólnem porozumieniem zmieniane lub uchylane. Po owej czynności wstępnej, na wniosek prezesa obrady zostały odroczone, zapewne dla tego, aby Francja miała czas przysłać na konferencje swego pełnomocnika. Głoszono nawet, że posłanem zostało do rządu paryzkiego zbiorowe wezwanie o wzięcie udziału. Późniejsze jednak wiadomości zdają się przeczyć temu. To jednakże nie ulega już wątpliwości, iż rząd W. Brytanii nie zaniedbał użyć wszelkich środków, aby tylko skłonić przywódców zachodniej republiki do zsolidaryzowania się z konferencjami przez nadesłanie swego reprezentanta.

Rząd obrony krajowej jak świadczy okólnik Favra, pisany w tej kwestji, nie uchylał się od przystąpienia do rewizji paryzkiego traktatu, wypowiedział jednak stanowczo przy tej sposobności, iż Francja nie odstąpi od walki, dopokąd najezdca nie cofnie się z jej granic. Nadzieja więc załatwienia sprawy francuzko-pruskiej przy rozbiorze żądań Moskwy wobec podobnego oświadczenia zmalała, znikła prawie, że zaś na tle tylko układów pokojowych można było roić sobie możebność zażegnania innych sporów, postawienie się więc Francji sprowadziło trudne do przezwyciężenia dla dyplomatów kłopoty.

Wzmagające się z każdą chwilą w Anglii manifestacje na rzecz Francji, a w łonie handlarzy demonstracje pokojowe, nakazywały rządowi angielskiemu podjąć bądź cobądź na konferencjach kwestję toczącej się wojny. Pokojowo usposobiony Thiers miał zaofiarować swe pośrednictwo między zarządzcami Francji a gabinetem St. James, i jemu to przypisywano, iż jakkolwiek w okólniku Favre przybycie swe przyobiecał dopiero po odpędzeniu najazdu z pod Paryża, zgodził się on jednakże w chwili obecnej Paryż opuścić.

Lord Granville przyjął na siebie obowiązek wyrobienia dla reprezentanta Francji kartę swobodnego przejazdu przez armię najezdniczą — telegram jednak doniósł, iż żądaniu temu odmówił Bismark zadośćuczynienia, a przynajmniej, iż nie zgodził się dać mu takowej, jako reprezentantowi Francji. Do chwili więc, gdy piszemy niniejszy artykuł, nie wiemy, czy Favre udał się do Londynu, i czy konferencje, odłożone do 24. b. m. mają obecnie miejsce. Jeżeli sprawdzi się wiadomość o stawianych ponownie trudnościach wydania Favrowi karty do przejazdu przez straże pruskie, to będzie to tylko dowodem, iż kanclerz niemiecki, straciwszy nadzieję wytargowania przy pomo-

---

Ze świata.

(*Pisma Lanfreya i Girardina. Broszura pod tyt.: „Zamach 2. grudnia 1851“. „Drapeau“ i minister Pinard.*)

W miarę jak postać Gambetty wśród cieniów nieszczęścia, jakie na Francję spadło, oświetla się promieniami wielkości, mnożą się jego przeciwnicy. Nie mówimy tu o przeciwnikach pruskich, o zdrajcach kraju, którzy go czernią dla tego, ażeby się sami biało wydali; ale o niezadowolonych przyjaciołach, o krytykujących republikanach, których potępienie więcej może zaszkodzić działaniu męża, co utratę idei obowiązku oraz cnoty uznał za przyczynę nieszczęść francuskich*), niż wszystkie intrygi jego nieprzyjaciół.

Mamy pod ręką pismo republikańskiego historyka Napoleona pana Lanfrey, pod tyt.: „Dyktatura nieudolności“, w którem głośny ten pisarz powstaje przeciwko kierownictwu wojny przez Gambettę i żąda oddalenia go od urzędu.

Trzy miesiące mieliśmy czasu, powiada Lanfrey, do zorganizowania silnej armii. Nie brakło ludzi — ale brakło umiejętności. Zebrano wielkie tłumy, których uzbroić i wyżywić nie było czem. Nie zniesiono starej wojennej i administracyjnej rutyny i wszystko robiono bez porządku i ładu. Przez niczem nie motywowane dymisjonowanie jenerałów, odebrano ufność żołnierzom do przewodników. Z dziennikarzy trzeciego rzędu tworzono naczelników armij. Finanse oddano ekonomicznym awanturnikom. Najważniejsze urzęda poruczono politycznym cyganom przysięgającym od rana do wieczora na pakt ze śmiercią w obronie ojczyzny, którzy jednak w rzeczywistości zawarli pakt z dobrą pensją. Lecz co było najgorsze, to, że nigdy prawdy o położeniu kraju nie powiedziano ludności. Najważniejsze wiadomości otrzymywała Francja za pośrednictwem zagranicznych gazet. Z nich to dowiedzieliśmy się o upadku Toulu, Verdunu, Schlettstadu, Amienu, Thionville, oraz innych fortec. Od dni trzech smutna wiadomość o kapitulacji Metzu przebiegała Europę, gdy nam jeszcze gadano o szczęśliwych wycieczkach Bazaina. Opisywano wycieczki z Paryża, które wcale nie istniały. Odwrót armii Loary przedstawiono nam, jako naprzód obmyślany ruch strategiczny, mający na celu zwabienie w pułapkę nieprzyjaciela. Czytanie tych biuletynów wraz z sławną historją o trzech trumnach, będzie kiedyś arcyzabawną rzeczą. Czas już największy położyć koniec deklamacjom, samowoli, obłudzie, niewiadomości i nieudolności, czas już, ażeby naród rządzony był przez ludzi, którzy się godnymi jego okażą. Francja wiele widziała dyktatur, ale jednej nigdy długo nie znosiła, to jest dyktatury nieudolności.

Podaliśmy pismo Lanfreya w streszczeniu, nie przywiązując innej wagi do zarzucanych w niem faktów nieudolności lub złej woli Gambecie, nad tę, jaką rzeczywiście posiadają, to jest wagę objawu łamiącej się jedności w obozie republikanów francuskich. Gambetta energią swoją poruszył masy ludności i więcej zrobić nie mógł. Ugrupowanie, wyćwiczenie tych mas należało do jenerałów, których Francja nie posiada. Nie trzeba zapominać, że z upadkiem cesarstwa i z wzięciem jego armii do niewoli, runęła cała organizacja wojskowa, administracyjna i finansowa tego kraju. Francja znalazła się w położeniu, którego nikt przewidzieć nie mógł, w położeniu narodu powstającego bez broni, bez wodzów, bez pieniędzy, w którem wszystko należało tworzyć i budować od początku. Pan Lanfrey nie powinien był zapomnieć o tem, że nieprzyjaciel potężny, nie znużony, czujny, siły powołane pod broń wyzywał do boju i zaczepiał w chwili, gdy były jeszcze niezorganizowane; że Gambetta, przedłużając opór, jeżeli Francji nie uwolnił od najazdu, to przynajmniej honor jej ocalił. Fałszywe wiadomości kłaść na karb jego polityki, jest również niesprawiedliwie, jak czynić go odpowiedzialnym za przegrane bitwy. W każdej wojnie, zwłaszcza też przy utrudnionych komunikacjach, rozchodzi się mnóstwo wieści nieprawdziwych, których echem bywają nawet czasami raporta urzędowe. Rząd je powtarza w dobrej wierze, gazety komentują, a dopiero później pokazuje się, że w nich nie było prawdy. Zresztą kto porówna biuletyny pruskie z francuskiemi, ten pomyłkami sprawozdań Gambetty gorszyć się nie będzie. Prusacy zwyciężają, a jednak kłamią.

Niestrudzonym podkopywaczem wpływu i stanowiska Gambetty jest także Emil Girardin, który minował pod rządem Ludwika Filipa, republiki 1848, pod rządem Napoleona III., a teraz pod rządem nowej republiki. Niespokojny a zmienny ten umysł stałym przyjacielem jest tylko dla Moskwy. My Polacy cieszymy się stałą jego nieprzyjaźnią od czasu, w którym zastrzelił gorącego zwolennika naszej sprawy, Armanda Carrel. Girardin pobudzał ciągle do wojny z Niemcami. Gdy się Prusacy zbliżyli do Paryża, radził w dzienniku swoim *Liberté* puścić na nich z ogrodów zoologicznych wszystkie dzikie zwierzęta: lwy, tygrysy, hyeny, węże, gady, niedźwiedzie i pantery — sam zaś umknął z zagrożonego miasta. Na prowincji wygnano go z kilku miasteczek, aż wreszcie osiadł w Tours, a teraz w Bordeaux, gdzie wydaje dziennik, pisze dzieła i broszury o wojnie i napędza Gambettę do pokoju.

W ostatniem piśmie swojem krytykuje nakazane przez młodego dyktatora pospolite ruszenie. Pędzenie niewyćwiczonych mas do bitwy, jest to, powiada pędzeniem młodzieży całego kraju na wytępienie. Nie dziwi się więc Girardin skargom uciekających mobilów i usprawiedliwia powiedzenie równie jak on niespokojnego Kératrego: *qu' on les envoie a la boucherie.* Chce on, aby dobrze wyćwiczonych żołnierzy prowadzić w ogień, a nie powstańców. Jeżeli zaś to jest niepodobnem, to nie ma rady, trzeba zgodzić się na pokój, chociażby przez Prusaków podyktowany. Dalsze prowadzenie dzisiejszej rzeźnickiej wojny nie powinno być dozwolonem.

Więc Girardin, który pierwszy wypowiedział we Francji hasło materjalistycznej doktryny, „każdy dla siebie i każdy przez siebie“ zgadza się dzisiaj na hańbę ojczyzny swojej. W poświęcenie nie wierzy, działanie moralne ofiary jest według niego kłamstwem, opór sile głupstwem, zgodzenie się z losem rozsądkiem. Jeżeli Girardin Francji doradza poddanie się i hańbę, cóż miał innego doradzać Polsce? Zastanowienie się głębsze nad pismami i działaniami tego człowieka, jako też Proudhona i do nich podobnych, rodzi przekonanie, że zasady materjalnej filozofii, kończą zawsze na uwielbieniu sukcesu. Gdyby się one w Polsce rozpowszechnić miały, zginęliby pomiędzy nami ludzie poświęcenia, naród zaś posłusznie dźwigałby jarzmo na swoim karku, zrzekłszy się raz na zawsze sprawy swego życia, połączonej z ofiarami, których materjaliści nie rozumieją.

Do publikacyj mających związek ze sprawą Francji, należy broszura drukowana w Lipsku p. t.: „Zamach 2. grudnia 1851 i jego działanie na Europę“ (*Der Staatsstreich vom 2. Dezember 1851 und seine Rückwirkung auf Europa*).

Zamach sam, który Napoleona zrobił zdrajcą republiki i cesarzem Francji, jest już dobrze znanym z wielu dokładnych opisów. W broszurze, której tytuł wypisaliśmy, nie opis więc zamachu rozciekawia, ale dodane dyplomatyczne dokumenta nigdzie dotąd nie drukowane, z których okazuje się, że dzień 2. grudnia w Paryżu 1851 r. był wypadkiem, stawiającym Napoleona od razu w najlepszych stosunkach z dworami europejskiemi. Jeden za drugim spieszył z uznaniem i powitaniem uzurpatora, który po 18-letnich rządach doprowadził Francję na krawędź przepaści, i strącił ją z wysokości pierwszorzędnego mocarstwa.

Książę Schwarzenberg, ówczesny minister austrjacki, w memorjale z dnia 29. grudnia 1851, uważał restaurację drugiego cesarstwa we Francji za konieczną i będącą w interesie całej Europy. Jedna tylko Moskwa, pomna tradycji bonapartyzmu, nieprzyjażnych jej światowładnym zamiarom, przeciwną była Napoleonowi III. Hrabia Nesselrode w poufnej depeszy (listopad 1852) do hr. Kisielewa posła moskiewskiego w Paryżu, wypowiedział opinię, przeciwną drugiemu cesarstwu. To nam tłumaczy, dlaczego tak skwapliwie w 1854 r. Napoleon stając w obronie Turcji, wypowiedział wojnę Moskwie.

Czy dzisiaj, na wypadek sprowadzenia przez Prusaków Napoleona do Paryża, dwory europejskie, które dotąd republiki uznać nie chciały, pospieszyłyby z powitaniem męża Sedanu na tronie francuzkim, wątpić się nie godzi. Dzisiaj i Moskwa, prowadzona na pasku Bismarka, inaczejby witała jak w r. 1852 człowieka, o którym wszyscy wiedzą, że hańbą swoją osłabiłby i poniżył jeszcze więcej Francję, niż oddaniem się wraz z swoją armią w niewolę pruską. Że Prusacy mają istotny zamiar restauracji Napoleona, dla nikogo obeznanego z kierunkiem polityki pruskiej, nie jest tajemnicą. Jeżeli Paryż się podda, upadnie z nim razem republika, a Francja na łasce zwycięzcy przyjąć będzie musiała jak w r. 1815 rząd, który jej nieprzyjaciel narzuci.

Bonapartyści krzątają się we Francji, zręcznie wyzyskując niedolę na rzecz panowania cesarza. Chłopi przekonani są, że cesarz został zdradzonym, i uwalniają go od wszelkiej odpowiedzialności za to, co się przez niego stało. Cassagnac czynniejszym jest znowu od pewnego czasu. Dziennik zaś jego, *Drapeau*, wydawany w Brukselli, rozchodzi się nietylko pomiędzy jeńcami w Niemczech, ale nawet pomiędzy żołnierzami republiki we Francji. Eksminister Pinard, ten sam, który sprzeciwianiem się manifestacjom na grobie zabitego w czasie zamachu 2. grudnia, deputowanego Baudina, rozdmuchał ducha republikańskiego w Paryżu, został schwytany przy rozdawaniu żołnierzom w Autun imperialistycznego dziennika *Drapeau*. Szef sztabu Garibaldego, pułkownik Bordone, aresztować go kazał. Eksminister uciekł, i schronił się w orszaku pogrzebowym. Na cmentarzu jednak powtórnie aresztowany, odwieziony został do Ljonu, gdzie być może przy śledztwie wykryje intrygi jeńca z Wilhelmshöhe przeciwko republice, której reprezentanta bezczelnie bonapartyści atakują wraz z republikanami jak Lanfrey, uczciwymi ale nieroztropnymi.

Gambetta z intryg i oszczerstw na niego miotanych nic sobie nic robi. „Wolność powinna być zupełna — wyrzekł w jednej ze swoich ognistych mów, — tak zupełna, że nawet dozwolonem być musi spotwarzanie i oczernianie.“ Tak przemawiają tylko ludzie istotnej wartości!

---

*) Mowa Gambetty na Nowy rok w Bordeaux.

cy konferencyj korzystnych od Francji warunków pokoju, a stojąc w ścisłem z Moskwą porozumieniu, stara się tylko stawianemi przeszkodami zyskać na czasie i przewlec konferencje do chwili, gdy mu dalszy rozwój wypadków uczyni je pożądanemi. Kilka utarczek pomyślnych dla armii pruskiej, jakie miały miejsce w dniach ostatnich, rozzuchwaliły najazd, Bismark więc pod ich wpływem szykanuje rząd republiki.

Jeżeli zaś takie z powodu Francji konferencje londyńskie napotykają trudności, to z drugiej strony nie są bez zasady obawy, czy kwestja wschodnia nie sprowadzi nowych zawikłań. Ułagodzono podobno Austrję co do tej sprawy, powstrzymano księcia Karola Rumuńskiego w jego przedsięwzięciach, nic to jeszcze jednak nie stwierdza, że burza przeminie, bo Moskwa agituje na Wschodzie, i istotne jej zamiary może jedynie pruskiemu rządowi są znane. Wobec takich warunków trudno wierzyć, aby konferencje londyńskie powstrzymały dalszy krwi rozlew, aby zdołały oddalić nadciągające zewsząd burze. Dyplomacja niezdolną jest do pokonania tylu nieprzyjaźnych okoliczności, a pomyślne powodzenie jej zabiegów nie zdaje się być prawdopodobnem.

Przegląd polityczny.

Traktaty związkowe potwierdzone zostały przez bawarską Izbę deputowanych w głosowaniu imiennem 102 głosami przeciw 48; że zaś do prawomocności uchwały potrzeba większości dwóch trzecich, traktaty więc związkowe przeszły jednym tylko głosem.

Według dworskiego ceremonjału, przyjętego w Berlinie, mundur wojskowy idzie przed cywilnym, czemu zawdzięczając prezes ministrów hr. Bismark, jeszcze w roku 1866 major landwery tylko, został obecnie mianowany jenerał-porucznikiem. Cesarz niemiecki uznał bowiem, iż niski stopień wojskowy, jaki posiadał Bismark, uchybiał godności ministra. Hrabia kanclerz jakkolwiek jest jenerał-majorem, nie był nigdy w bitwie.

Nie tylko Gladstone, ale obecnie jeden z najpopularniejszych członków gabinetu londyńskiego, Forster, dostał na zebraniu w Brodford, gdzie stawił się osobiście, wotum nieufności. Mityng uchwałę powyższą motywował tem, iż gabinet St. James, w przeciągu 7 miesięcy wojny, przybierającej rozmiary coraz straszniejsze, był bezczynnym, a nawet dał prawo sądzić, iż sympatyzuje z Niemcami.

Serbski narod dowiaduje się z Belgradu, że w skutek niesprawiedliwego zachowania się Porty wobec wymagań Serbii, rejencja nie jest w stanie utrzymania pokoju i że spodziewać się należy powszechnej walki o wolność w Bosnii i w Hercogowinie przeciw rządom tureckim. Tenże dziennik uważa agitacje ze strony *Zastawy* i *Narodu* na rzecz wprowadzenia moskiewskiego księcia na tron serbski jako zamach przeciw przyszłości narodu serbskiego. Widzimy, że Moskwa nie spi na Wschodzie.

Na posiedzeniu florenckiej Izby deputowanych, minister Visconti-Venosta odpowiadając na interpelację deputowanych Arrivabene, Guerrini i Cavutti, rzekł, iż rząd włoski zrobiwszy wszystko, co się dało dla przeszkodzenia wojnie, wszedł w porozumienie z rządami neutralnemi, aby użyć wszelkiej dogodnej sposobności do zalecania pokoju, wobec jednak sprzecznych roszczeń obu stron wojujących i szybkiego rozwoju wypadków wojennych, usiłowania państw neutralnych pozostały bezskuteczne. Włochy przystąpiły wszelako do rokowań rządu angielskiego o rozejm, lecz te rozbiły się o kwestję zaopatrywania Paryża w żywność. Stosunki Włoch do państw neutralnych były zawsze bardzo dobre. Włochy są krajem potrzebującym jak najbardziej pokoju i pragnącym najmocniej utrzymania trwałego pokoju. Rząd włoski nie przestanie wpływu swojego w tym kierunku wywierać, idąc ciągle w porozumieniu z innemi rządami neutralnemi. Minister przedstawia następnie obecny stan kwestji pod względem pełnienia obowiązków neutralności ze strony Luxemburga, i przechodząc do konferencji londyńskiej wyraża nadzieję, iż ta osiągnie dobry rezultat. Interpelacja nie miała żadnego innego następstwa.

Kronika wojenna.

Paryż. Niektóre dzienniki paryzkie szerzyły pogłoskę, jakoby tajemne plany operacyj francuzkich komunikowane były przez zdrajców nieprzyjacielowi.

Urzędowa nota w *Journal officiel* zaprzeczyła tym pogłoskom. Prócz tego jenerał Trochu wydał następujący rozkaz dzienny w tym samym przedmiocie:

„Obiegała pogłoska, że oficerowie sztabu jeneralnego, albo osoby na ich usługach będące, znoszą się z nieprzyjacielem. Jenerał Trochu odpowiada: Obrzydła intryga, której nici są już w rękach sprawiedliwości, stara się nadać charakter prawdy pogłosce, jakoby oficerowie sztabu jeneralnego i inni mieli być lub mają być aresztowani za wydanie tajemnic wojennych nieprzyjacielowi. Gubernator oburzony jest tą niegodziwością, i oświadcza, że to jego samego dotyka potwarz, rzucona na jednego z najbardziej poświęcających się współpracowników jego w ciągu tych czterech miesięcy wysileń i prób wielkich.

Między różnemi sposobami, które miewały czasami na celu, a zawsze w skutku kompromitację najświętszych interesów obrony, ten środek jest najbardziej zdradziecki i najniebezpieczniejszy. Rzuca on zwątpienie w umysły, zamęt w sumienia, i może odjąć ducha ludziom z poświęceniem najbardziej doświadczonym. Poddaję te niecne roboty oburzeniu uczciwych ludzi; wskazuję im niebezpieczeństwa, do których one nas prowadzą, tym, którzy powtarzają bez rozwagi obwinienia tak niedorzeczne, i potępiam sprawców.

„Występuję w tej sprawie osobiście, nietyle nawet dlatego, że mam obowiązek bronić honoru tych, którzy przed memi oczyma z największem poświęceniem służą krajowi, ile dlatego, że kocham prawdę i nienawidzę niesprawiedliwość.

Jenerał *Trochu*."

Północny teatr wojny. Z Lille d. 17. stycznia piszą do *Indep. Belge*: „Cały dzień walczono w stronie Achiet i Albert, gdzie armia północna, jak to wiecie, rozłożyła się obozem. Nie wiem, czy te utarczki były większej wagi; wątpię jednak o tem, gdyż główna siła wojsk pruskich zajmuje lewy brzeg Sommy. Być może, że to w celu posiadania tego brzegu dziś grzmiały działa; jutro będziemy o tem wszystkiem lepiej powiadomieni.

„Podczas gdy Faidherbe wojuje w stronie Amiens, załoga Cambrai chciała naprawić sławę wojsk uruchomionych, nieco nadwerężoną historją z ułanami i rozkazami dziennemi kawalerzystów jenerała Robin. Oddział załogi tego miasta, wzmocniony kilkoma wolnymi strzelcami, zrobił szczęśliwą wycieczkę na St. Quentin. Niemcy, napadnięci niespodziewanie, cofnęli się w przestrachu, pozostawiając kilku jeńców, rzeczy swoje i pozycję w rękach małego oddziału. Rzecz sama w sobie jest małej wagi, ponieważ St. Quentin nie jest pozycją, mającą znaczenie wojenne i już kilka razy było brane i odbierane; ale powodzenie tej wycieczki będzie miało wielki wpływ moralny na uruchomione wojska w ogóle, w których obudzi współzawodnictwo.

„Potwierdzam dziś podanie się do dymisji prefekta Północy, p. Piotra Legrand. P Girond z Douai uchylił tę godność od siebie, i pierwszą prefekturę we Francji dostał p. Paul Beit profesor z wydziału nauk w Paryżu, były sekretarz jeneralny z Yonne. Być może, że przyjazd jego może się opóźnić nieco z powodu utrudnionych komunikacyj."

W *L'Echo de la Froutiere* piszą pod datą 18. stycznia: „Utrzymują, że dziś właśnie toczy się bitwa pomiędzy Péronne i Cambrai. Główna kwatera jenerała Faidherbe, która przedwczoraj była w Albert, ma już być przeniesioną do Vermaut."

Zachodni teatr wojny. (Bitwy pod Le Mans.) Z Rennes korespondent do *Pall-Mall-Gazzette* pisze o drugim i ostatnim dniu bitw pod Le Mans:

Prusacy rozwinęli straszną kanonadę ze swych pozycyj pomiędzy Bonnetables i Masolles na wysunięte pozycje francuzkie, które też w skutek tego opuścić musiano, podczas gdy korpus, rozrzucony na przestrzeni między Loirą i Loir odciętym został od całości armii. Mimo to jednak położenie Francuzów w dniu 11. stycznia nie było zbyt niebezpieczne. W około Le Mans nie utracili oni jeszcze żadnej pozycji, a połączenie z odciętym korpusem mogło bardzo łatwo być wykonanem, gdyż pewna część armii była cofniętą. Z nadejściem nocy, cofnęli się Prusacy zwolna do swych obronnych stanowisk, i zdawało się według wszelkich wskazówek, iż bitwa z brzaskiem dnia ponownie się rozpocznie. Nieprzyjaciel jednak nie kazał na siebie tak długo czekać, i pośród nocy całe miasto zbudzonem zostało grzmotem armat. Na chwilę przedtem spoczywało jeszcze wszystko, spowite w ciemnościach, zaledwie jednak rozpoczęto ostrzeliwanie, gdy światło czerwonawe oświeciło słabym brzaskiem widnokrąg, zaczęły się wszędzie w oknach zjawiać światła, i niejedna cień postaci przesunęła się szybko od okna do okna. Oto co się zdarzyło: Wojska, rozłożone na wzgórzu po lewym brzegu Huisne — (była to linia, łącząca pozycje francuzkie, rozciągnięte od Change po Parigné-l'Eveque) zdradziecko napadł nieprzyjaciel. Wnioskował on bardzo trafnie: tu bowiem było nasze najsłabsze miejsce. Wojska, zajmujące tę pozycję, składała uruchomniona gwardja narodowa.

Gwałtowny ten i niespodziany atak artylerji wywołał zamieszanie u naszych oficerów i żołnierzy. Oficerowie i podoficerowie zanadto byli zdjęci strachem, aby mogli wydawać rozkazy, a żołnierz, sam sobie pozostawiony, nie wiedział co począć. Postanowili uciekać i nie pierwej się zatrzymali, aż dotarli do miasta, do którego wnieśli popłoch i trwogę. Przesadzone wieści obiegały, jakoby Chanzy zupełnie miał być pobitym, jego stanowiska zajęte, a wojsko zniesione co do nogi. Po kilkogodzinnym odpoczynku, opuściły cofające się kolumny miasto i zajęły pozycje na wzgórzach St. Georges.

Tymczasem błysnął dzień. Pokazało się tedy, iż strata pod Change nie była tak łatwą do powetowania, a co gorsza, że nieprzyjaciel po zajęciu takowych będzie mógł pozycje francuzkie obejść i zatakować ich na tyłach.

Jenerałowie dywizyj złożyli w skutek tego radę wojenną, na której powzięto postanowienie odwrotu. Był to poranek pełen kipiącej wrzawy. Podczas gdy różne korpusy wykonywały swe strategiczne poruszenia, aby się módz cofnąć na wzgórza St. Georges i Bouillon, na zachód od Le Mans, utrzymywała ciężka artylerja marynarki jen. Chanzy'ego ze swych pozycyj z Yvre-l'Eveque, żywy ogień przeciwko Prusakom, wstrzymując i opóźniając ich pochód naprzód. W mieście panował popłoch ogromny.

Uderzono z wszystkich dzwonów na alarm, gwardje narodowe zbierały się, tysiące rannych zbierano z ambulansów i transportowano na stację kolejową, pomieściwszy ich wraz z cofającym się wojskiem w wagonach różnego kalibru. Na rozkaz zwierzchności wysadzono w powietrze dwa mosty: na Sarcie i most de Poutline na rzece Huisne. Wiadukt na kolei przez Sarthę podminowano i na kilka chwil przed południem, w których udało się niniejszemu korespondentowi uzyskać dla siebie mały kącik w wagonie odjeżdzającym z wojskiem, padły pierwsze nieprzyjacielskie pociski na miasto. O godz. 2 i pół odszedł ostatni pociąg z Le Mans — pięć lokomotyw i 160 wagonów musiano pozostawić, gdyż Prusacy w szybkim pochodzie zbliżyli się do miasta; prawie wszyscy urzędnicy kolejowi wraz z naczelnikiem stacji siedli do pociągu i odjechali, i o włos że im to nie byłoby się udało, gdyż już oddział ułanów usiłował linię przełamać, lecz o kilka minut się spóźnił. Równocześnie zawrzała walka w ulicach Le Mans Gwardja narodowa, wsparta mnóstwem majtków, biła się tam jeszcze z Prusakami.

Wschodni teatr wojny. Nowa korespondencja do *Tagespresse* o bitwach nad Lisaine brzmi:

Z górnego Renu 18. stycznia.

Z wiadomości, które mię doszły o ruchach wojsk francuzkich ku Belfortowi, wnioskuję, że tylko warunki pogody uchroniły armię Werdera przed ostateczną klęską W skutek szybkiego posuwania się Francuzów w najkrótszej linii ku Belfortowi przez Hericourt, groziło Werderowi niebezpieczeństwo zupełnego odcięcia od Treskowa i komunikacji z Renem. Nie wiele brakowało, aby korpus jego rzucony był w błota Ginomagny i śniegiem pokryte jary Ballon d'Alsace. W pełnem rozproszeniu cofnął się on przez leśną miejscowość od Beverne ku Hericourt i Frahier. Jeden oddział nic nie wiedział o drugim, wojsko w poszukiwaniu żywności musiało rozprószyć się po górach, i gdyby nieprzyjaciel potrafił był ścigać energicznie, nie znalazłby nigdzie oporu. Szczęściem dla Niemców Francuzi nie mieli kawalerji, a drogi były tak złe i gołoledzią pokryte, że piechota nie mogła puszczać się w pogoń. Odwrót Werdera był zupełnie podobny do odwrotu Napoleona w 1812 roku, brakowało tylko kozaków.

Zaczepny ruch dywizji Treskowa nad rzeką Lisaine ku Arcey ułatwił w pewnej mierze odwrót 14. korpusu i przydzielonej doń rezerwowej dywizji Schmerlinga. Walka pod Arcey Montenois i St. Marie, zakończona klęską Treskowa była także przyczyną, że korpus Clinchamp'a idący za Werderem wstrzymał się w swoim marszu i zwrócił się w stronę grzmotu dział.

Dzień 14 stycznia upłynął w małych forpocztowych utarczkach. Jenerał Werder skorzystał z tego czasu, aby po za rzeką Lisaine zająć bojowe stanowisko. Na prawem skrzydle stanęła badeńska dywizja w sile trzech brygad i zajęła wzdłuż rzeki miejscowości: Frahier, Echevaune, Courchamp, Chagey, Lure z górą Vaudois, a na prawym brzegu wieś Chotenauz ze wzgórzem St. Valbert. Tu przymknęło centrum niemieckie, złożone z brygady Goltza i dywizji Schmerlinga, które zajęły Hericourt i na przeciwnym brzegu rzeki wsie Byans, Tavey Vyans i Bussarel. Od tych miejsc począwszy dywizja Treskowa jako lewe skrzydło zajęła stanowiska w Bethoncourt, Montbeliard i Audincourt. Jako rezerwa całej na dwie mile rozciągniętej linii bojowej Niemców była dywizja Debschütza, strzegąca Belfortu, której główne siły stały między Brevilliers i Chatenais. Silne i liczne patrole wysłane były przed linię bojową, mianowicie w stronę Arcey, zkąd oczekiwano głównego ataku nieprzyjaciela.

O krokach zaczepnych Bourbakiego niema jeszcze pewnych danych. Główny atak skierował on ku Hericourt i Montbelliard w sile, jak się zdaje całego korpusu armii, albo więcej. Oba punkta były już uprzednio ufortyfikowane przez Niemców, mianowicie na wysuniętych naprzód wzgórzach. Na upłazie Charmont na północnym wschodzie od Montbelliard i na zachodnim stoku góry Vaudois między Hericourt i Lure ustawiono ciężkie działa pozycyjne wyjęte z linii oblężniczej pod Belfortem. Dnia 15. stycznia o dzinie 8. rano padły pierwsze strzały armatnie pod Tremoins i St. Suzanne, na centrum i lewe skrzydło Niemców. W obu kierunkach rozwinęli Francuzi liczną artylerję, która powoli wyjeżdżała na wzgórza tamtejsze i wkrótce Veilans, Byans, Tavey i miasto Montbelliard zasypane były gradem pocisków.

W ciągu dnia Francuzi zdobyli te miejsca. Na lewem skrzydle przekroczyli Lisaine po za Montbelliard ku wzgórzom Charmont, nie mogli ich jednak zdobyć. Liczna artylerja niemiecka przeszkodziła tak tutaj, jak pod Hericourt sforsowaniu stanowiska; za to owładnęli oni leżące między temi dwoma punktami wsie Luire, Vyans i Mont Chevis Między Hericourt i Chagey owładnęli wzgórzami St. Valbert, kluczem pozycji na prawym brzegu Lisaine i miejscami Coisevaux i Conthe ceaux.

Tem się zakończył dzień bitwy d. 15. stycznia o godz. 6. wieczorem.

Równocześnie dnia tego boczna kolumna pułkownika Bourras posuwała się naprzód wzdłuż granicy szwajcarskiej. Przed południem o godz. 11. zaatakowała niemieckie oddziały pod Abbevilliers i St. Croix, gdzie się Niemcy oszańcowali byli. Po trzy godzinnym boju obie pozycje wzięli szturmem Francuzi, a załogę do niewoli. Inne oddziały niemieckie cofnęły się szybko od granicy szwajcarskiej ku Audincourt i Delle.

O bitwie d. 16. bm. i o wczorajszej brak jeszcze szczegółów. Nadesłane posiłki z Niemiec z załogą z Karlsruhe i Rastattu wzmocniły siłę Werdera do 60—65.000 ludzi. Z armii Bourbakiego korpus Clinchamp'a zdaje się, że się zwrócił na północ ku Vesoul i Lure i dlatego nie wziął udziału w bitwie.

Independance Belge odbiera następującą korespondencję z Lugdunu z dnia 16. bm.:

„Zupełny brak wiadomości rządowych. Pewien urzędnik wojskowy powiadał dzisiaj do pewnego, chciwego nowin, dziennikarza: „Nie spodziewajcie się nowych depesz; jenerał Bourbaki mało mówi, lecz dużo robi. Trzeba zaczekać na fakta"

„W braku depesz z głównej kwatery, trzeba umieć się zadowolnić wiadomościami ubocznemi lub prywatnemi, jakie do nas dochodzą.

„Według depesz, z Besançon nadeszłych, chodzą pogłoski o cofnięciu się jenerała Werdera z Montbeliard, a to w celu zajęcia silnego stanowiska bliżej ku Belfort. Czy ruch ten jest dobrowolnym? Czy wynikł on w skutek flankowego marszu Bourbakiego przez Delle i Audricourt? Szwajcarska depesza z Dampvant, o której wczoraj napomykałem, pozwala trzymać się tego ostatniego przypuszczenia. Depesza ta donosiła, że straże swajcarskie w bardzo dobrej komitywie żyją z uruchomionemi gwardzistami departamentu Jura, trzeba jednak wiedzieć, że przed paru dniami też same straże w najlepszej komitywie żyły z ułanami pruskimi. Wszystko to są tylko supozycje — lecz w braku rządowych wiadomości, nie ma w czem wybierać.

„Nota, którą prefekt departamentu Doubs przesłał do dzienników besansońskich o potyczce pod Arcey, którą to potyczką bardzo się zajmuje obecnie Lyon, zawiera następujące szczegóły:

„Kolumna francuzka, ustawiona na wzgórzach pod Marvelise zbiła na gorzkie jabłko kolumnę pruską, zajmującą stanowisko naprzeciwko Arcey; mieszkańcy tej wsi powiadają, że ziemia była pokryta trupami pruskiemi. Artylerja nasza stała w pobliżu samego Marvelise, przez co łatwo było jej, dominując nad pozycją nieprzyjaciela, zarzucić Arcey gradem pocisków."

„Arcey było ostatniem stanowiskiem ufortyfikowanem przed Montbeliard i jak wiecie zostało zajętem tak samo jak i Sainte-Marie

„Posyłam wam depeszę, którą tylko co odebraliśmy z nad granicy szwajcarskiej:

„Porentruy 15. stycznia wieczorem. Francuzkie granaty podczas bombardowania Croix, zalatywały aż do Szwajcarji. Wiadomość o zaciętej bitwie między Croix a Hericourt potwierdza się. W Croix pali się w kilku miejscach. Powiadają, że Niemcom nadciągają znaczne posiłki od północy"

„Armia Bourbakiego także nie omieszka wzmocnić się wkrótce posiłkami dla niej wysłanemi. Nic nie zagraża tyłom tej armii.

„Dijon w tej chwili zajęty jest przez formalną armię, a legiony z Południa wciąż tam nadciągają.

„Rekwizycja wozów i koni dla armii Bourbakiego nie ogranicza się na jednym tylko departamencie du Rhone, rozciąga się ona na departament Cantal, Puy-de Dome, Loiry i górnej Loary.

„Sądzę, że wiadomość, jakoby komendant fortu des Barres był w porozumieniu z Niemcami, w skutek czego został rozstrzelany już pułkownik Denfert — należy policzyć do bajek. Wasz korespondent z Altkirch-Bale zapewne już by doniósł cośkolwiek wam o tem."

Gazette Jurasienne podaje tłumaczenie się Malickiego, byłego komendanta mścicieli. List tego bohatera datowany jest z Innsbruck 11. stycznia. W liście tym Malicki oświadcza, że przyczyną klęski jego oddziału był jenerał Rolland, który nakazywał żołnierzom odmawiać Malickiemu posłuszeństwa, i tchórzostwo kapitana Delavalliere, który się cofnął, wystawiając swoich braci Francuzów na zgubę. Co się jednak stało z kasą pułku i dla czego tak uciekał ze Szwajcarji, o tem tem nic nie pisze.

Jeszcze o bitwie pod Villersexel. Z Lyonu do *Ind. Belge* piszą:

„Kiedy wojska francuzkie po całodziennym boju weszły do Villersexel o 7. z wieczora, zauważyły nagle, że Prusacy zamiast cofnąć się z miasta, ufortyfikowali się po domach. Potrzeba więc było rozpocząć krwawą walkę uliczną.

„Prawie w środku wioski napotkały nasze wojska ogromną barykadę pruską Przypuścili szturm mobile Niższych Pireneów z okrzykiem: „*Vive la republique!*" i trzy razy musieli cofać się pod straszliwym ogniem muszkieterji. Straciwszy nadzieję zdobycia jej z frontu, Francuzi spróbowali obejść ją, zapaliwszy poprzednio domy, do których przytykała.

„Z wszystkich stron napierani Prusacy musieli opuścić swoje stanowisko; wielu z nich uciekając musiało przebiegać płomienie.

„Kiedy się to działo, zamek Villersexel, należący do rodziny Grammontów, był teatrem najkrwawszych zapasów

„Batalionowi mobilów korsykańskich, wspieranemu przez oddział żuawów, poruczonem było wyprzeć nieprzyjaciela z zamku, gdzie się tenże oszańcował. Każde drzewo w parku, każdy kamień, każdy próg, każde drzwi noszą na sobie ślady walki — Walczono tam chłop z chłopem, a wszystko bronią sieczną. Nakoniec poniosłszy wielkie straty, Francuzi zostali panami pobojowiska zasłanego trupami nieprzyjaciół. Oficerowie pruscy dawali dowód największej odwagi. Widziano ich, jak trzy razy z pistoletem w dłoni nawracali żołnierzy swoich, zabierających się do ucieczki. Francuzi wzięli tam 1400 do 1500 jeńców.

„Walka zakończyła się właściwie dopiero o 4. zrana; wtedy to Bourbaki wysłał drugą depeszę; pierwsza zaś była wysłana wieczorem dnia poprzedniego przed wejściem do Villersexel.

„Oto szczegół konieczny pośród tych wszystkich okropności. Nic zabawniejszego, jak widzieć wieśniaków z Romain i Mésaudaus, jak uzbrojeni w fuzje, z których zaledwie strzelać można, eskortowali jeńców. Mieli oni wielką chętką do pełnienia tej godności, ci jeńcy bowiem przed parą tygodniami dali się im dobrze we znaki swojemi rekwizycjami."

Niemiecka przyszłość Alzacji. We *Frankf. Journal* czytamy:

Strassburg d 9. stycznia.

Przyszłe ukształtowanie stosunków Alzacji i Lotaryngii podług źródeł półurzędowych ma być następujące: Wkrótce ustanowionym tam będzie cesarski zarząd krajem, który w imieniu cesarza króla Wilhelma „zwycięzcy," mnożyciela państwa (Augusta) wszystkie prawa zwierzchnicze wykonywać będzie. Na czele takiego rządu staje cesarski namiestnik. (Namiestnikiem ma być, jak piszą *Gazecie Kol.* jeden z książąt południowych Niemiec, który w obecnej wojnie odznaczył się, książę Wilhelm Badeński (?)). Namiestnikom przysłużają wszelkie te prawa, które od sierpnia z. r. należały do jeneralnego gubernatora, z wyjątkiem ustawodawstwa krajowego i cesarskich przywilejów. Namiestnictwo to uposażonem będzie cesarskiemi zamkami w Strassburgu i Zaberu, różnemi dobrami państwowemi, polowaniami i parkami, jakoteż i kilkoma tysiącami talarów, płynącemi z nadwyżki dochodów państwowych tego kraju koronnego. Dochody te państwowe wynosiły dotychczas w Alzacji i Lotaryngii przeszło 60 milionów franków rocznie, podczas gdy wydatki (nie wliczając w to wydatku wojskowego) dotychczas zaledwie połowy tej sumy dosięgały. Z tej dotacji winno cesarskie namiestnictwo ponosić następne wydatki: Koszta utrzymania dworu, nowo utworzyć się mającej biblioteki prowincjonalnej, teatru, muzeów, słowem wszystkich tych wydatków na sztuki itp., które w innych rezydencjach opłacane bywają z listy cywilnej Podwładnym namiestnikowi jest cesarski radca, namiestnictwo, do którego jurysdykcji należą niższe oddziały dla spraw wojskowych (żandarmerja i komendy twierdz Belfortu, Bitsch, Toul, Longwy, Metzu, Pfalzburga, Schlettstadt i Strassburga; zauważać należy, iż w tym spisie niema poszczególnionej twierdzy Neubreisach), dalej dla spraw finansowych (lasy kameralne i domeny) wciąganie do rejestrów, pobór pośrednich i bezpośrednich podatków, niemniej sprawy szkolnictwa i sprawy wewnętrznego zarządu wraz z Wydziałem dla handlu i oświaty.

Sądzą, że oddział dla spraw sprawiedliwości na czas dłuższego trwania nie jest potrzebnym, gdyż nie stanowi on odrębnego ciała w dziedzinie sprawiedliwości, lecz należy w tym względzie do najwyższego sądu handlowego związkowego z siedzibą w Lipsku, i mającemu się utworzyć najwyższemu sądowi krajowemu dla spraw karnych i cywilnych podporządkowanym będzie. Oprócz sądów handlowych w Sztrasburgu, Mühlhuzie i Metzu liczy prowincja t. 60—70 sądów pokojowych, 5—7 trybunałów, jako to: w Sztrasburgu, Mühlhuzie, Kolmarze i Saargemünd z jednym tylko trybunałem apelacyjnym (dotychczas istniejącym w Kolmarze), tak iż cesarski najwyższy prokurator państwa w trybunale apelacyjnym nad całym zarządem sprawiedliwości kraju koronnego i w sprawach załatwiać się mających i wszystkich interesach, znosi się bezpośrednio z władzą trybunału sprawiedliwości w Radzie związkowej. W gałęzi urzędów cłowych, poborowych, pocztowych i telegraficznych będą wprowadzone w życie najwyższe władze centralne związkowe, jak to już teraz w niektórych miejscach uczyniono.

Co do podziału zarządu, da się cały zarząd poboru podatkowego w jednem miejscu ześrodkować. W miejsce dzisiejszych podprefektur i po części też i prefektur wchodzą w życie dyrekcje obwodowe; mniej niż 7 wystarczy zupełnie na jeden dotychczasowy departament, tak, iż prowincja cała liczyć będzie 21. obwodów, któremi przy uporządkowanych stosunkach bardzo łatwo jeden tylko rząd prowincjonalny władać będzie mógł. Teraźniejszy zarząd departamentalny zatrzymuje się i nadal, aż do uporządkowania stosunków, póki cały zarząd wewnętrzny nie będzie zreorganizowany i prawo oczekiwane zaprowadzenia ustawy przymusowej gminnej i podziału na obwody, jakoteż odłączenie przynależności między gminą i władzą obwodową nie przejdą w czyn. Przyszły rząd prowincjonalny tworzy oddział Rady namiestnictwa, załatwia w sposób biurowy interesa politycznej i policyjnej natury, wspólnie zaś wszystkie sprawy sporne należące do zakresu administracyjnego spornych procesów. Jeneralni radcy zdaje się, iż nie będą już powołani, w miejsce ich bowiem ma być zwołany po zaspokojeniu żądań krajowych sejm prowincjonalny. Reprezentowane w nim będą większe miasta (jak Sztrasburg, Metz i t. p. dalej obwody ziemskie, krajowy uniwersytet w Sztrasburgu, następnie, Izby towarzystw gospodarskich i korporacje handlowe. Reprezentacje te prowincjonalne obejmować będą na wzór sejmów państw średnich niemieckich sprawy zakładów krajowych, uniwersytetów, szpitali ochronek dla sierót i domów dla obłąkanych, reprezentacji dla regulacji budowli wodnych, kanalizacji, zarządów szkolnictwa i komunikacji dróg i kolei wicynalnych, zajmią się także ugodą wynagrodzenia szkód, wynikłych z oblężenia Sztrasburga, — Toul i Neubreisach, objętych w sumie co najmniej 60 milionów franków, nareszcie zarządem funduszów prowincjonalnych, wewnętrznego ustawodawstwa i wprowadzeniem nowego poboru podatkowego. Podczas rządów dyktatorskich sejm jeszcze zwołanym nie będzie, skoro jednak tylko Alzacja i Lotaryngia zostanie wcieloną jako równouprawniona prowincja do Związku państw niemieckich, natenczas przywróci się jej wewnętrzny ustrój prawny i wszelkie prawa, przysłużające konstytucyjnej reprezentacji ludowej. Spodziewają się, iż te osiągnąć będzie można w przeciągu czasu dwuletniego. Unormowanie tego terminu zawisło jedynie od zachowania się ludności samej. Rząd natomiast szanować będzie właściwości kraju i zajmie się jego potrzebami; a w ten sposób nie będzie zadaniem trudnem, tak błogosławione ziemie po lewym brzegu Renu rozsiadłe, podnieść znów do rzędu najpyszniejszych i najszczęśliwszych prowincyj nowego niemieckiego państwa."

KRONIKA.

— **Zgromadz. niedzielne wyborców.** Komitet centralny przedwyborczy zwołał celem złożenia sprawozdania z czynności swoich, zgromadzenie wyborców na dzień 22. stycznia. Już o godzinie 4. po południu sala ratuszowa i galerje były przepełnione. O godz. pół do 5. p. Franciszek Bałutowski zagaił posiedzenie, wzywając dr. Madejskiego, jako obranego przez komitet referenta, do zdania sprawy z dotychczasowych czynności komitetu.

P. dr. Madejski. Komitet przez ogół wyborców wysadzony do zajęcia się czynnościami przedwyborczemi, trzymał się ściśle polanych mu wskazówek, mianowicie co do zasad, z jakich żywiołów przyszła Rada składać się ma. Zasady więc, których komitet się trzymał, były następujące: W pierwszej linii stała zasada obieralności. Nie mogą bowiem, wedle §. 10. ordynacji wyborczej, być obranymi urzędnicy przełożonej władzy politycznej i urzędującej w gminie rządowej władzy policyjnej, urzędnicy i słudzy miejscy i zakładów gminnych, dopóki w służbie zostają, a po wystąpieniu ze służby, dopóki nie zostaną załatwione rachunki przez nich w skutek stosunku służbowego zdawane, osoby mające spór sądowy z gminą, dłużnicy gminy, u których należytości zalegają, nakoniec dzierżawcy należytości i dochodów gminnych. Dalej uwzględniono §. 11. ordynacji wyborczej, podług którego wykluczone są od prawa obieralności osoby skazane na karę za jakąkolwiek zbrodnię, albo za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenia się, udziału w tychże i oszustwa. Te były pierwsze zasady, na które komitet względ mieć musiał, albowiem wybrani przez władzę polityczną byliby odrzuceni. Druga zasada wypływa z §. 24. statutu i §. 23. ordynacji wyborczej. §. 24. statutu orzeka, że gdyby przed końcem perjodu wyborczego ubyło 20 radnych, wtedy dla uzupełnienia Rady, rozporządzi się na podstawie ostatniej listy wyborczej, według postanowień ordynacji wyborczej, nowy wybór na dalszy ciąg perjodu wyborczego.

Komisja wywnioskowała z tego, iż należy się przekonać, czy członek reprezentacji z powodu wieku i zdrowia może wytrwać na swojem stanowisku przez lat trzy, lub czy innemi prywatnemi interesami nie jest do tego stopnia zajęty, iż nie mógłby skutecznie potem służyć gminie, albowiem, gdyby taki członek złożył mandat, musianoby przystąpić do nowego wyboru, który połączony jest zawsze z wieloma kosztami. Nareszcie zastanowiła się komisja i nad tem, że nie mogą być proponowani kandydaci, którzy czy to z kontraktu, czy ze stanowiska swego, wedle §. 10. ordynacji, w takim stosunku zostają do miasta, że o czynnościach ich ma orzekać reprezentacja miasta. Komisja uważała ich za niemożebnych. Co się tyczy członków dawnej Rady, to tych, którzy gorliwie spełniali swoje obowiązki, komisja przyjęła do swej listy, baczyła nadto, aby wedle rozmaitych działów czynności w każdym dziale przyszłej reprezentacji miejskiej była indywidualność fachowa. Ostatecznie było zdaniem komisji, że ponieważ reprezentacja miasta ma mieć dobro powszechne na oku, powinna w sobie mieścić wszelkie osobistości, bez względu na ich zapatrywania i opinie polityczne, które się w tym kierunku zawsze czynnemi okazały. Po takich przyjętych zasadach, komisja następnie przechodziła listę wyborców i imiona tych wszystkich osobistości, które warunkom wskazanym wyżej odpowiadały, zapisała na listę. Nad każdą taką osobistością odbywał się balot. Według tego, czy dana osobistość odpowiada przekonaniom balotujących lub nie, wrzucano czarną lub białą gałkę. Wynik tego balotowania przedstawiony w liście komitetu rozdanej pp. wyborcom. Czy osobistości w tej liście odpowiadają zapatrywaniom każdego pp. wyborców, to nie jest rzeczą komisji, ale każdego z osobna, komisja spełniła polecone sobie zadanie, przedkładając panom wyborcom listę jako podstawę do przeprowadzenia wyboru Rady miejskiej.

P. Szafran. Zapytuje sprawozdawcę o powody, z jakich nie przyjęto do listy kandydatów także nauczycieli szkół ludowych. Lwów ma dość szkół ludowych i więcej ich jeszcze mieć będzie, sprawy tej kategorji bronić może skutecznie ten, który należy do tej kategorji. W liście nam rozdanej ze strony komitetu czytam rozmaite kategorje zastąpione, są tu rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, nawet nauczyciele szkół wyższych się znajdują, tylko nikogo niema ze szkół ludowych. Wprawdzie z §. 10. lit. b. można wysnuć wniosek, iż nauczyciele szkół ludowych miejskich zostają w tym samym stosunku co urzędnicy gminy, i dlatego nie mogą być obranymi. Przypuszczam, że gdyby w ogóle nauczyciele szkół ludowych dali się subsumować pod kategorję sług, nie może się to przecież stosować do nauczycieli we Lwowie, którzy od gminy nie są zawiśli, jak n. p. ze szkoły OO. Dominikanów.

P. Madejski odpowiada na te interpelacje, iż gdyby mowca poprzedni był uważał, byłby z jego wstępnych słów się dowiedział, iż jedną z głównych zasad, którą się komitet kierował, było to, że każdego, ktokolwiek w jakimś stosunku zależności zostaje do gminy, i o którego działalności Rada miejska ostatecznie rozstrzyga, uważał za nieodpowiedniego kandydata. W takim stosunku według zdania komitetu zostają nauczyciele szkół ludowych, powiadam to bez ubliżenia zasługom pp. profesorów szkół ludowych, jakie do miasta w ogóle mają, i mieć mogą. (P. Szafran robi tu uwagę, iż p. Chlebowski jest zależnym od miasta, ponieważ jest także i dyrektorem szkoły przemysłowej).

P. Kuryłowicz powiada, iż prawo uważa każdego nauczyciela jako urzędnika publicznego, i powołuje się na rozporządzenie ministerjalne, wedle którego żadna gmina nie ma prawa dawać rozkazy wprost nauczycielowi, lecz tylko pośrednio przez dotyczące władze szkolne. Tego, że nauczyciel pobiera od gminy płacę, nie można uważać jako zależność od gminy.

P. Dobrowolski stawia wniosek, ażeby wybrać komitet nowy z 20 dawnych radnych i polecić im ułożenie nowej listy kandydatów, co ze względu na czas już krótki, bo tylko dwa dni do wyborów, przyjętem zostaje wesołością.

P. Armatys: Nie pierwszy już raz mam sposobność stawać wobec grona wyborców. Były już wypadki, żem stawał jako kandydat na deputowanego do sejmu. Przyznaję się sam, że to było cokolwiek dla mnie za wysoko, pomimo to przyjęto mię wówczas przychylnie. W tej chwili występując przed szan. zgromadzeniem, obawiam się, że może mówka moja nie uda mi się. Jestem cokolwiek w kwaśnym humorze, a dlaczego, wytłumaczyć nie trudno, albowiem pominięty zostałem na liście kandydatów. Ponieważ już zasiadałem w Radzie, więc teraz po prostu mię z niej wyrzucono. Nie mam jednak z tego powodu żadnej urazy do komitetu, może być, że byłbym przyjęty, gdybym był o to ładnie poprosił. Chcę tylko pomówić słów parę o zasadach, jakich komitet trzymać się miał. Komitet, powiada pan sprawozdawca, z całą powagą przystąpił do dzieła według zasad, wskazanych mu przez wyborców. Ponieważ uważam p. sprawozdawcę jako człowieka ze wszech miar wiarygodnego, więc muszę mu ufać, — komu innemu nie byłbym wierzył. Powiada p. sprawozdawca, że komitet nie postępował na ślepo, lecz trzymał się zasad, wskazanych mu statutem i ordynacją wyborczą, jednakowoż jeden tylko głos p. Szafrańskiego wykazał, że gdyby komitet był się kierował zasadami przezeń głoszonemi, nie byłby pominął nauczycieli ludowych. Powiada p. sprawozdawca, że komitet postanowił wybierać tylko takie osobistości, które wszechstronnie odpowiadają interesom miasta, które mogą się poświęcić dla miasta, mają chęć i odpowiedni czas do pracy dla interesów gminy, powiada dalej, że potrzeba było gwarancji, że kandydat będzie mógł żyć przez lat 3. Nie wiem, czy komitet żądał od każdego kandydata świadectwo zdrowia, lub czy w ogóle praktykował w tym względzie. Dla mnie jest najgłówniejszą zasadą, aby wybierani byli ludzie, którzy się nigdy nie sprzeniewierzyli idei kraju, ludzie czystego charakteru, którzy się nigdy nie splamili i nie nadużywali spraw gminnych na własną korzyść (brawo). Nie przytaczam tu tego, aby komu ubliżyć, jakoż nie powtarzam brudów za dziennikami, które najczęściej kłamią. Mnie tylko chodzi o to, aby dowieść, że komitet nie kierował się innemi zasadami jak tylko zasadami wzajemnej grzeczności, a tego dowodem najlepszym, iż najprzód na listę kandydatów wpakował sam siebie. Jak bezzasadnie postępował komitet, dowodzi i to, że byli kandydaci, którzy przy pierwszym balocie otrzymali wszystkie czarne, przy powtórnym zaś, szystkie białe gałki (głosy zaprzeczenia).

P. Romanowicz. Daleki jestem od tego, abym miał bronić w zupełności listy, którą wam komitet przedłożył i uważał ją bezwarunkowo za nieomylną. Przeciwnie ja i wielu członków komitetu powiemy, że niektóre zmiany są pożądane i takowe poczynimy. Z tem wszystkiem muszę stanąć w obronie komitetu, dla tego, ponieważ p. Armatys wyrządził mu krzywdę. Szan. p. sprawozdawca wymienił kilka względów, jakiemi ten komitet się kierował, mianowicie wymienił względy, które nie leżą na dłoni, względy te, które nie są takie, aby się same przez się rozumiały, a opuścił inne względy, które komitetowi przewodniczyły, sądząc, że o nich nawet mówić nie potrzeba, a tym względem było poczucie narodowe; komitet tylko takich kandydatów stawiał, o których miał przekonanie, iż mają poczucie narodowe.

Jeżeli pojedyńczy człowiek może się pomylić, to i komitet nie jest nieomylny. Protestuje jak najmocniej przeciwko zarzutom, jakobyśmy tych wysokich względów narodowych, o jakich p. Armatys wspomniał nie mieli na oku, co się zaś tyczy faktów, przez p. Armatysa przytoczonych, że nad kandydatami, którzy przy pierwszym bulotowaniu otrzymali wszystkie czarne gałki, przystępowano do powtórnego głosowania, to takie wypadki się nie wydarzyły. Było to tak, że przy pierwszem głosowaniu kilku kandydatów upadło lub utrzymało się tylko bardzo słabą większością — jednym lub dwoma głosami. Gdy lista kandydatów była wyczerpnięta, a jeszcze stu kandydatów nie było, więc wzięto kilku z tych, co najwięcej mieli głosów, pod powtórny balot. Ale żaden z nich nie otrzymał wszystkich głosów.

P. Rogalski uderza w długim wywodzie na wadliwość ustawy wyborczej, która nie daje dostatecznej gwarancji, iż prawdziwa wola wyborców może się objawić. Niepodobna bowiem, aby jeden wyborca mógł znać 100 takich osobistości, którychby sumiennie polecić mógł do Rady. Radzi, aby na wzór angielski głosowanie odbyło się dzielnicami. Nie rozumie on, jak komitet może brać inicjatywę, i przedkładać listę 100 kandydatów i na nich kazać głosować wyborcom, kiedy oni wszystkich tych osobistości dokładnie znać nie mogą. Ale w jaki sposób przyszedł komitet wyborczy do tej listy? Oto wziął spis nazwisk, wybrał z niej 100 nazwisk, i głosował nad niemi, i takich, którzy jak sam przyznaje, przeszli dwoma lub trzema głosami, stawia teraz do wyboru 6000 wyborcom, ażeby na nich głosowali. Wnosi zatem odroczenie wyborów i rozpisanie takowych dzielnicami.

P. Popiel. Widzę tu zarzuty skierowane przeciw komitetowi, iż powodował się względami grzeczności. Komitet przedwyborczy wzywał publicznie wyborców, aby podawali kandydatów, prócz dwóch czy trzech, nikt jednak żadnych nie podawał.

Co do powtórnego przy niektórych kandydatach balotowania, to miało to miejsce wtedy, gdyśmy niebyli co do pewnej osobistości dość dobrze poinformowani. Komitet postępował więc wedle danych mu instrukcyj i zasad, które p. referent przedłożył, i wypełnił to zadanie sumiennie. Wywody p. Rogalskiego co do wadliwości ustawy są słuszne, jednakowoż nie jest na teraz w naszej mocy ją zmienić. Projekt przez p. Rogalskiego o odroczenie wyborów i spowodowanie głosowania dzielnicami, rzeczy obecnie nie zmienia. Gdyby każda dzielnica mogła wybierać osobno swoją reprezentację, to byłoby co innego, ponieważ Rada miejska składałaby się wtedy z reprezetantów wszystkich dzielnic, ale wobec naszej ustawy nie ma teraz żadnej różnicy, czy będziemy wybierać tu w głównem zabudowaniu ratuszowem, czy oddzielnie po dzielnicach. Co się tyczy zarzutu, jakoby nauczyciele szkół ludowych nie byli reprezentowani na liście komitetu, nadmienić muszę, że tak nie jest, a że raczej stan nauczycielski jest dobrze reprezentowany. Wskażę tylko na pp. profesorów Małeckiego i Maszkowskiego i inne znakomitości w tym zawodzie. Zresztą, komu się za mało wydaje, ten może podług woli głosować i uzupełnić braki, jakie mu się wydają; lista ta niekogo nie krępuje. Nakoniec nadmienić muszę, że chociaż nie znajduję się na liście kandydatów; nie wprawia mię to bynajmniej w kwaśny humor (brawo). (D. n.)

— **Kurjerek lwowski.** Biuro informacyjne miejskiego komitetu przedwyborczego dla wyborów Rady miejskiej znajduje się w kancelarji rękodzielniczej, w ratuszu, na dole, od wschodniej strony, naprzeciw kamienicy księcia Ponińskiego. W biurze tem dostać można kartek do głosowania.

Do tego biura odsyłamy wszystkich pp. wyborców, którzy doznali jakiejkolwiek ujmy w domniemanem swem prawie wyborczem, zwłaszcza zaś tych panów nauczycieli, w imieniu których otrzymaliśmy wczoraj pismo z zapytaniem, dlaczego im nie udzielono kart legitymacyjnych, chociaż według obwieszczezia magistratu, posiadają prawo głosowania przy wyborach Rady miejskiej.

Dziennik Lwowski podał wczoraj wiadomość o znalezieniu w ogrodzie Jezuickim odartego z odzieży trupa nieznajomego człowieka, jakoby zamordowanego przez rabusiów. Pogłoska o morderstwie dokonanem w ogrodzie Jezuickim krążyła istotnie przedwczoraj po mieście, sprawdziliśmy jednak tego samego dnia, że jest to tylko czczy wymysł.

Dziennik polski ogłasza wyjątek z listu smutnej sławy dowódzcy „Mścicieli," Jeleckiego, pisanego jakoby do osoby znajomej we Lwowie. W liście tym p Jelecki nazywa kłamstwem wszystko to, co dzienniki o jego dowództwie i pochodzeniu pisały i przyrzekając im „wywzajemnić się" za to w swoim czasie, przytacza szereg wielkich dzieł wojskowych, jakich miał dokonać, będąc dowódzcą Vangeurów, a mianowicie chwali się zwycięstwami, odniesionemi nad jenerałem Zastrowem, przyczem zabrał jak powiada 2 działa, wiele jeńców i 900 ludzi ubił Prusakom. Kto tylko pilnie śledził przebieg kampanii na północnym teatrze wojny we Francji, osądzi ile prawdy jest w tem skromnem przyznaniu się p. Jeleckiego do zwycięstwa nad Zastrowem, z którym „Mściciele" nie mieli nigdy starcia. Natomiast w niczem p. Jelecki nie zbił doniesień dzienników, wychodzących w Pruntrut, w Szwajcarji dokąd cofnęli się rozbici „Mściciele," a według których pierwszy on z całego oddziału „Mścicieli" przekroczył granicę Szwajcarską, i opuścił to miasto w największym pośpiechu, gdy nadeszła wiadomość o zbliżaniu się tam oficerów jego oddziału. Nie wspomniał też p. Jelecki w tej swojej obronie ani słowem o owym fatalnym procesie w lwowskim sądzie karnym, przed którym zbiegł ztąd za granicę.

Wybory do Rady miejskiej.

Oprócz ułożonej przez miejski komitet przedwyborczy listy kandydatów do Rady miejskiej kilkanaście innych list krąży po mieście. Na żadnej nie ma zaś objawionego źródła, zkąd pochodzi, kto proponuje. Autorowie tych list pokątnych kryją się za parawanem. Tylko ze składu proponowanych domyśleć się można, kto to ambcijonujący o godność radnego, a pominięty w liście miejskiego komitetu, dobrawszy sobie kilku przyjaciół, układał listę, i rozszerza ją po mieście. Prócz listy komitetu przedwyborczego, na której stoją sami kandydaci, których obieralność pierwej zbadano, i zapewniono się, iż proponowany przyjmie wybór, wszystkie inne listy mieszczą wielu nie obieralnych, nawet nie przynależnych do gminy, mieszczą wielu stojących z miastem w stosunku kontraktowym, przedsiębiorców, nawet dłużników miasta: autorowie ich układając sobie pokątnie i pospiesznie te listy wcale nie zajmowali się tem czy proponowani mogą być wybrani, lub czy przyjmą mandaty. Zarzucano w „Dzienniku Polskim" komitetowi, że kilku takich kandydatów postawił, którzy mieli szukać zysku osobistego, będąc radnymi. Sprawa ta wytoczona przed kratki sądowe, tam przez sąd przysięgłych będzie rozstrzygnięta. My tylko tu nadmienimy, że na listach innych stoją właśnie tacy, których komitet przedwyborcy z powodu zbadania pewnych faktów z ich zachowania się w Radzie i poza Radą miejską, z powodu wyzyskiwania funduszów miejskich pominął, nie opierając swych orzeczeń na pogłoskach, podejrzeniach, lecz na zeznaniu wiarygodnych świadków. Kto był nieczynnym w Radzie miejskiej, kto obowiązków przyjętych w dawnej Radzie nie dopełniał, tego komitet przedwyborczy bezwzględnie również pominął. Tymczasem na innych listach wyborczych właśnie tych wszystkich ketegoryj pominiętych znajdzie wyborca, bo autorom tych list chodziło właśnie o to, aby z urażonych pominięciem utworzyć sobie zwolenników swoich list!

Najwięcej przeciwko liście komitetu przedwyborczego ujada *Dziennik Polski*, a głównie dlatego, że na niej stoi redaktor *Gazety Narodowej*! Zawiść jego nie zna granic. Złość osobista, oto jego bussola postępowania. Tak jak na zgromadzeniu wyborców, rozwścieklony krzyczał redaktor *Dz. Pol.*, nie dając mówić p. Dobrzańskiemu, i swoje własne słowa podał potem w sprawozdaniu jako głos wyborców, tak samo miota nim złość w *Dzienniku*. W *Dzienniku* uderzał na dawniejszą Radę, na takzwaną klikę ratuszową, ale gdy i p. Dobrzański publicznie na zgromadzeniu zarzucił jej zaniedbanie szkół, zaniedbanie wyższych moralnych i materjalnych interesów ogółu miasta, to redaktor *Dzien. Pol.* krzyczał przeciw niemu!

Teraz opowiemy pp. redaktorom *Dziennika Polskiego*, jakim sposobem przyszedł redaktor *Gazety* na listę kandydatów. Gdy jego kandydaturę stawiano, oświadczył, iż nie przyjmie wyboru. I dlatego go pierwotnie komitet ściślejszy nie postawił na liście, a nawet w skutek tego oświadczenia nie głosował. Dopiero później, gdy w pewnem kółku, właśnie w tem, na które *Dziennik Pol.* jako na klikę ratuszową uderza, umówić się miano, ażeby żadnego dziennikarza nie stawiać na liście kandydatów do Rady miejskiej, i gdy się o tem inni członkowie komitetu przedwyborczego dowiedzieli, naparli na redaktora *Gazety*, ażeby swoje oświadczenie cofnął. I pewnie ani jeden z tych, których protektorem *Dziennik Polski* nazywa p. Dobrzańskiego, i za których wyrzuceniem z listy kandydatów agituje, nie dał mu swego głosu przy balotowaniu.

Szkoda wielka, że jakoś *Dziennik Polski* o tych zajściach nie był się dowiedział. Bo wtedy byłby wziął w opiekę właśnie owych radnych, na których myśląc, iż są zwolennikami p. Dobrzańskiego, tak zaciekle i bezprzykładnie uderzył, tak, że ściągnął sobie kilka procesów przed sądem przysięgłych.

A teraz na zakończenie oświadczymy *Dziennikowi Polskiemu*, że redaktor *Gazety* wcale o wybór do Rady miejskiej się nie ubiega. Ma on pole politycznego działania daleko obszerniejsze i donioślejsze, jak w Radzie miejskiej. Dlatego dwa kroć już przy dawniejszych wyborach, w których brał czynny udział w komitetach, nie przyjmował postawienia swej kandydatury.

Teraz dlatego tylko podnieśliśmy tę sprawę, aby wyjaśnić wyborcom przewrotne postępowanie *Dziennika Polskiego*.

Ostatnie wiadomości.

Oprócz listy, ułożonej przez przedwyborczy komitet miejski, rozrzucono po mieście kilkanaście list innych a wszystkie bez podpisu, kto je zeleca, kto je ułożył. Autorowie wstydzą się własnego dzieła. Na jednej liście, w wysokim stopniu koteryjnej, wielkiemi literami wydrukowano Smolkę jako kandydata, ażeby zwabić tem zwolenników Smolki, i aby obok Smolki na tej liście i autor sam przemknąć się mógł do Rady miejskiej. Na innej liście, której autor dla tego pominiętym był przez komitet przedwyborczy, że jako radny wyzyskiwać miał swą pozycję, na wyduszenie grosza od przedsiębiorców, zalecono w dopisku, aby samych zamożnych ludzi wybierano, bo ci nie będą brać kubanów! *Dziennik Polski* krzyczy na gwałt, ażeby trzech radnych dawnych przedewszystkiem jako naczelników kliki ratuszowej wykreślić, a sam stawia kandydaturę tych radnych przyjaciela, p. Adama Miłaszewskiego! Szynkarzy kilku włożyło, znowu siebie i swoich do listy, bo osądzili, że szynkarze powinni mieć liczną reprezentację w Radzie, skoro wedle statutu miasto objąć ma policję nad szynkami. Jednem słowem p. radca Kulczycki ma swoją listę, p. Lam swoją, panowie Miłaszewscy swoją, p. dr. Hryszkiewicz swoją, p. Łoziński swoją, szynkarze swoją, itd. itd. A na każdej z tych list mnóstwo jest osób nieobieralnych, lub nie chcących przyjąć mandatu, lub takich co przyjąwszy, pełnić go nie będą bo nie mają czasu, lub ich sprawa publiczna nie interesuje, lub stojących w stosunku kontraktowym z miastem, lub takich, którzy za przeszłej kadencji Rady nic nie robili! A gdy tak każdy dla ambicji lub interesu pragnący godności radnego tworzyć usiłuje osobne kółko zwolenników dla swojej listy, „Żydzi zebrali się i uchwalili, nie stawiać od siebie żadnej listy osobnej — lecz glosować salidarnie na listę, przez miejski komitet przedwyborczy ułożoną", i wydali odezwę wzywającą do takiego głosowania!

O Bourbakim zupełnie głucho. Ani sam o sobie nie donosi, gdzie się znajduje, ani Prusacy nic o nim nie ogłaszają. Widocznie uskutecznia on jakieś ruchy, które maskuje i pokrywa tajemnicą, i wypłynie znowu w miejscu, gdzie się go nie spodziewano. O ściganiu go przez korpus Werdera niema i mowy. Werder z swemi głównemi siłami nie ruszył się z swych pozycyj pod Hericourt. Tylko części inne armii Manuteuffla robią marsze, również pokrywane tajemnicą, lecz widocznie zmierzające do połączenia wszystkich oddziałów razem. Klęska zaś pruska pod Dijonem nadzwyczajnie utrudniła Manuteufflowi połączenie całej armii.

Armia Faidherba musi być mocno osłabioną, skoro Prusacy mogą obięgać Cambray. W przeciwnym razie bowiem, jak to się stało po bitwie pod Pont Noyelles, nie byliby poważyli się wsuwać miedzy czworobok fortec, aby nieprzyjaciel nie uderzył na nich z tyłu i z boków.

Telegramy prywatne o bitwie pod Dijon donoszą, że Garibaldi wziął 2000 jeńca. Straty Garibaldiego wynosić mają do 2000 w rannych i zabitych. Prusacy stracić mieli więcej jak drugie tyle, i kilka dział. I musi być w tem wiele prawdy, bo Prusacy o bitwie z dnia 21. i 22. bm. pod Dijonem najmniejszej w swych biuletynach nie robią wzmianki. Niezdecydowane wyraźnie i dobitnie bitwy, zwykli zaś Prusacy przedstawiać jako zwycięstwa jak np. pod Bapaume.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 24. stycznia. Dymisja hr. Potockiego przyjęta ostatecznie. Hr. Potocki postanowił do nowego ministerstwa nie wstępywać.

Bruksela dnia 24. stycznia. Gambetta w Lille przyjmowany był 21. stycznia przez ludność z wielkim zapałem. W mowie, mianej w prefekturze, wzywał do najsilniejszego oporu przeciw zwolennikom pokoju za każdą cenę. Wykazywał przed opinią publiczną Francji taktykę tych, którzy spekulują na częściowe klęski, aby mogli powiedzieć, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwem. Zaprzeczał, aby kiedykolwiek żywił myśl ogłoszenia się dyktatorem, zapewniał, iż pełni tylko obowiązek w imieniu francuzkiej jedności, wolności i rewolucji. Oświadczył, że prowadząc wojnę dalej i klęski nasze sprowadzą ruinę nieprzyjaciela. Wyraził ufność do Faidherba, dodając, iż organizują się nowe armie i nowy pobór powiększy je jeszcze.

Do „Etoile Belge" donoszą z Boulogne 21. bm., iż Gambetta, przejeżdżając tamtędy, w publicznych przemowach ze spokojem traktował ostatnie klęski wojenne, a w końcu oświadczył, iż armie francuzkie prędko się z tych klęsk dźwigną.

Londyn 24. stycznia. Turcja na zniesienie neutralności Czarnego morza zgadza się, i stanowczo przemawia za otworzeniem Bosporu dla okrętów wojennych wszystkich narodów.

Bordeaux d. 24. stycznia. Z Dijon donoszą 23. bm. urzędownie, iż popołudniu Dijon zaatakowane było bardzo gwałtownie przez silne kolumny pruskie od północy i od zachodu. Do wieczora Niemcy byli pobici i cofnęli się. Ricciotti zdobył jednę ich chorągiew. Nieprzyjaciel, pozornie atakując nasze lewe skrzydło, ustawił główne siły swoje na drodze do Langres i opanował folwark Pouilly, lecz został ztamtąd wypędzony zrobieniem wyłomu przez ostrzeliwanie z naszej strony. Prusacy ponieśli ogromne straty.

Lille d. 24. stycznia. Rozkaz dzienny jenerała Faidherbe chwali waleczność młodych żołnierzy i zapowiada rozpoczęcie na nowo zaczepnego działania po kilku dniach wypoczynku.

Bancel umarł. (Deputowany, sławny mowca, jeden z najzaciętszych przeciwników cesarstwa; p. r.)

---

	płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają
Lwów, z Izby handlowej dnia 23. stycznia.	złr. wal. a.			złr. wal. a.			złr. wal. a.			złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 00	Lwowsko-Czerniow. Jassy	195 00	195 50	Siedmiogrodzkiej	87 75	88 00
Kolei gal. Karola Ludwika	244 75	245 50	„ „ „ 1860	95 00	95 10	Rudolfa	61 25	161 50	Południowej kolei	000 00	000 00
„ Lwow. Czern. Jassy	194 55	195 50	„ „ „ 1864	119 50	119 70	Siedmiogrodzka	170 00	170 50	Państwowej kolei	114 50	114 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	110 50	112 00	„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00	Staatsbahn	377 50	378 00	(10% podat. pret. srebr.)		
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 0	Listy zastawne domen.	119 50	119 50	Południowa	184 40	184 70	Czeska zachodnia	92 25	92 50
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. galic.	72 60	73 00	Tramway wied.	175 30	175 50	Elżbiety nowa	99 00	99 25
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 5	79 00	„ „ bukow.	71 00	71 50	Łupkowska	000 00	000 00	(10% podat., pret. w. a.)		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50	**Akcje bankowe**			Węgierska północna	158 75	159 00	Elżbiety dawne	92 00	92 50
Banku hipot. gal. 6%	86 10	86 6	Anglo-austrjackie	209 8	210 00	„ wschodnia	85 75	86 00	Ferdynanda półnoen. m. k.	90 50	91 00
Gal. zakł. kred. włość.	85 75	86 50	Centralny bank	64 25	64 50	**Listy zastawne.**			„ „ w. a.	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	250 10	250 20	Galic. bank hipoteczny 6%	85 00	86 00	**Papiery loteryjne**		
Indemnizacyjne galic.	72 55	73 00	Franko-Austrjackie	99 80	100 00	Bank włościańsk. galicyjski	86 50	86 50	Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00	Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50	Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00	„ Rudolfa	14 50	15 00
IV. Monety.			Generalbank	90 00	90 25	„ „ „ „ 5%	77 00	78 00	„ Stanisławowkie	23 00	25 00
Dukat holenderski	5 76	5 83	Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50	Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25	„ Keglevich	14 00	16 00
Dukat cesarski	5 81	5 86	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00	„ hr. Palfy	25 00	29 00
Napoleondor	09 89	09 96	Narodowy bank austrjacki	725 00	726 00	Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25	„ ks. Salm	38 00	40 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15	Vereinsbank	94 50	95 00	Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50	„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96	**Akcje przemysłowe.**			**Kol. obl. z pier. 5%**			„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58	Budownicz. Towarz. austr.	57 00	57 20	(wol. od p. d., prc. srebr.)			„ hr. Waldstein	18 60	20 00
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00	Alföldzka kolej	88 00	88 25	„ ks. Klary	31 00	33 00
Srebro	121 50	122 75	Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50	Ferdynanda północna	104 00	104 30			
Wiedeń d. 21. stycznia.			**Akcje kolejowe.**			Karola Ludwika dawn.	103 00	103 25	**Dewizy** (3-miesięczne.)		
Papiery państ. austr.			Alföldzka	169 00	170 00	„ „ z r. 1867	98 75	99 25	Hamburg 100 mark. b.	91 90	92 00
5% renta austr. w. a.	58 00	58 10	Karola Ludwika	244 00	244 60	Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75	Paryż 100 frank.	00 00	00 00
„ „ srebrem	67 60	67 70	Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00	„ „ z III. em.	86 90	87 20	Londyn 10 ft. szter.	124 25	124 30
Pożyczka ost. z r. 1839	259 50	260 50	Franciszka Józefa	189 75	190 00	Rudolfa	90 00	90 25	Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	103 90	104 10

Mając główny skład **Herbaty KOMPANJI ROSSYJSKIEJ z Kijachty** na wystawie nagrodzonej, jak niemniej **70** składów filjalnych w Państwie Austrjackiem, **poszukuje Ajentów** tak kupców jak prywatnych **kobiet**, lub **mężczyzn** w następujących miejscowościach Galicji: Białej, Bieczu, Bohorodczanach. Bolechowie, Brodach, Brzesku. Brzeżanach, Brzozowie. Buczaczu, Chrzanowie, Dolinie, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Kałuszu, Nowym Sączu, Podhajcach, Przemyślanach, Rzeszowie, Sniatynie, Starem Sączu, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Ustrzykach, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszykach i okolicy.

1064 2—2

Dom Zleceń Rolników dla Obrotu handlowego Br. A. GOSTKOWSKI w Czerniowcach.

Od roku 1869.

Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc **pismo humorystyczne ilustrowane** pod tytułem:

5 zł. **S·Z·C·Z·U·T·E·K·** 5 zł.



Przedpłata całoroczna kosztuje **5 złr.** półroczna **2 złr. 50 cnt.**, ćwierćrocznie **1 złr. 25 cnt.** w księstwie Poznańskiem **3 tal. 15 sgr.**

Adres Redakcja Szczutka Lwów, ulica Nowa l. 3 6 II. piętro.

Numer I. już wyszedł i został rozesłany Szanownym prenumeratorom.

Reklamacje nie opłacają się. 1181 3—3

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

Leih-Bibliothek. Musik-Leih-Institut. | Cabinet de lecture. Circulating library.

poleca swoją

CZYTELNIE

dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich

18.000 tomów

tudzież

WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

30.000 sztuk 1165 2—?

☞ Bardzo korzystnym jest

Abonament na nuty z premią bezpłatną

w Nutach lub rycinach

według własnego wyboru abonamentów, z obfitych zasobów księgarni, aż do wysokości **10 złr. w. a.**

Warunki rozsełają się bezpłatnie franko.

BALSAM VETORINEGO

Cholerę leczący okazał się zawze jako jedyny i niezawodny środek używając go wewnątrz po 15 kropli na cukrze, a w razie wielkiego ataku zażywać co dziesięć minut po tyleż kropel, nacierając przytem żołądek balsamem i części ciała kurczami zaatakowane. Niefałszowanego prawdziwego dostanie szanowna Publiczność we Lwowie w fabryce pod nr. 567¼ przy ulicy Halickiej obok hotelu Krynickiego i w aptekach pp. Berlinera, Ruckera, Dr. Zarzyckiego i w sklepach pp. Królikowskiego, Rosenthala, wdowy Klajnowej Schwarza i Horna, a na prowincji prawie w każdej aptece po 1 zł. 50 ct. flakon.

Nadesłane.

Przeniesiony z Kosowa do Kałusza poczuwam się do miłego obowiązku wynurzenia niniejszem wdzięczności szanownym obywatelom miasta Kosowa, którzy przez cały przeciąg mego pobytu tamże, zaszczycali mnię zupełnem zeufaniem wybierając tak w upłynionym trzyletnim jak też i terazniejszym perjodzie do rady gminnej zauważając z razem, że uczułem dotkliwie obowiązek służbowy pozbawiający mnie dalszych usług dla miasta, reprezentowanego przez tak godnych mieszkańców i prawdziwych obywateli kraju.

Kałusz dnia 20. stycznia 1871.

Józef Reyman
c. k. kontrolor podatkowy.

AGRONOM

uczeń szkoły rolniczej **Altenburgskiej** we Węgrzech, mający kilkunastoletnią praktykę obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje na tej drodze odpowiedniej posady. Łaskawe zapytania przyjmuje pan **J. Janiga kupiec na małym rynku w Krakowie.**

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 1019 8—24

FOLWARK BRUDEK

do klucza Załozieckiego należący jest do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela Administracja dóbr w Pieniakach lub W. Nikodem Sochanik we Lwowie pod l. 43⅓, zamieszkały. 1169 3—4

Leśniczy młody egzaminowany

posiadający wiadomości miernicze poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresą **J. K.** poczta Mikołajów.

Starożytności

poszukuje do kupienia, a to:

przedmioty starożytne ze złota, srebra, bronzu, kości słoniowej, starej porcelany (n. p. serwisy kawowe, herbaciane i sołowe, wazy, starożytne zegary, puhary, świeczniki, prawdziwe kuronki i chustki koronkowe kleinoty: brylanty i inne szlachetne kamienie, prawdziwe perly itd. i za takowe sowicie płaci

MAURYCY BOSCOWITZ

Optyk we Lwowie

NA PODARUNKI

poleca: 1955 2—?

towary wszelkiego wyrobu do ozdoby Rococo. a mianowicie: *brosze, hulczyki, bransolety, medaloniki ze srebra wysadzane prawdziwemi perłami i kamieniami również przedmioty ze złota talmi.*

Wszystkie te towary sprzedają się po zdumiewająco nizkich cenach fabrycznych,

---

Obejdzie się bez froterów.

1109 4—12

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może tę robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój:) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako pefuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpoliturowaania wszelkich mebli, tak starych jako nowych mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Główny skład *w Krakowie* u Jakóba Goldwassera, ulica Florjańska, Hotel de Rose, *we Lwowie* S. Sroczyńskiego, ulica Nowa pod l. 15., *w Tarnowie* u B. Ringelhaima.

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

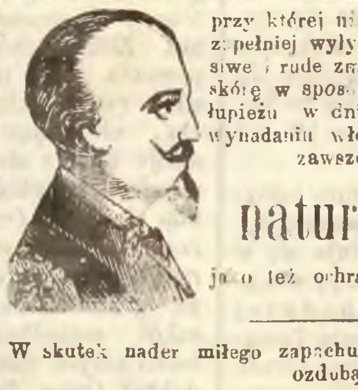
Nie ma lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszyskich częściach świata znana i słynna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego



etc. etc. etc., wyszczególniona ces. król. wyłącznym przywilejem na całej rozległości ces. król. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z dnia 18. listopada 1865 roku liczba 5.810/1892

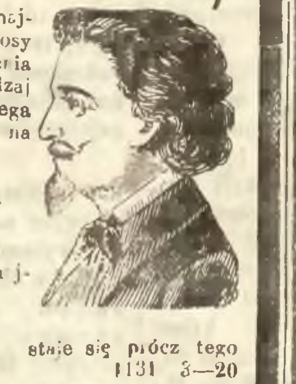
RESEDE-KRÄUSEL-POMADE,



przy której używ niu regularnem, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wynadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty

jako też ochrania je od siwizny do lat najpóźniejszych.



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet. 1131 3—20

Cena słoika z przepisem użycia w (6 językach) złr. 1.50, za zaliczką poczt. złr. 1.60

Spredający otrzymają procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Vezsenduugs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie sprawione będą.

Główny skład w Krakowie jedynie u p. JÓZEFA JAHNA.

W Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego*, we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza i p. *Adolfa Berlinera* aptekarza, w Brzeżanach u p. *Józefa Zminkowskiego* aptekarza obwodowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **Reseda-Kräusel-Pomade** *Karola Polta w Wiedniu,* nie pomijając wyż **przedstawionej marki.**

Najnowsze tańce karnawałowe

wyszło nakładem

JULIUSZA WILDTA

w Krakowie

do nabycia przez wszystkie księgarnie.

Jaroszyński, Mazur na fortepian	30 ct.
Kliszewski, A. Mazur na fortepian	30 „
Kohout, Souvenirs de dames Polka-Mazurka na fortepian	30 „
Pisecki fr. Polka française na fortepian	30 „
Czibulka, Alphonse Camilla Polka Mazurka na fortepian	30 „
Pisecki, fr. Kadryle z ulubionych tematów operetki Żaki	54 „
Kisielewski, S. fine Bouche Polka française na fortepian	30 „

Nauczyciel,

udzielający przez długie lata nauki języków polskiego, niemieckiego, francuzkiego i muzyki na fortepianie, życzy sobie pod miernemi warunkami przy jednem lub dwóigu dzieciach na wsi w kraju lub zagranicą, być umieszczonym. Bliższą wiadomość w handlu galanteryjnym *p. Dymeta w rynku we Lwowie.*

Dwóch pocztylionów.

zawsze trzeźwych umiejących czterma końmi powozić, znajdzie umieszczenie przy stacji pocztowej w Niżnowie, w obwodzie Stanisławowskim

C. k. Urząd pocztowy

1218 1—2 **Krauss.**

Weterynarz

oraz **owczarz** obznajomiony z sortowaniem wełny życzy sobie przyjąć posadę w jednym z wiekszych majątków lub kilku mniejszych.

Wiadomość post-rest. poczta Gaje koło Lwowa. 1199 2—3

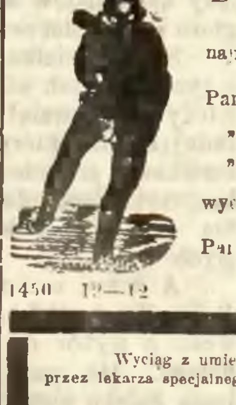
Notarjusz w Dobromilu

poszukuje do swojej kancelarji

PRAKTYKANTA

lub zastępcy. 1209 2—3

Dla miłośników sportu łyżwowego!



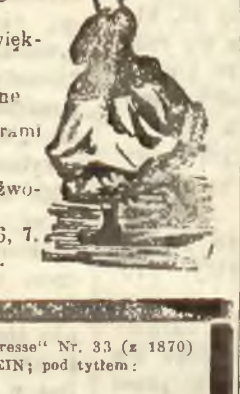
Prawdziwe patentowane łyżwy angielskie najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w największym wyborze.

Para dla dzieci 90 ct. 1.20 1.60 i 2 złr. }
„ pań złr. 1.50 2, 2.50, 3, 4 zł. } kompletne z przyborami
„ mężczyzn 1.50 2, 2.50 3, 4, 5 zł. }

Jacques Haines' Patentowane łyżwy, wyrabiane podług systemu tego sławnego mistrza łyżwowego.

Para kompletnych dla pan lub mężczyzn po zł. 5, 6, 7.

Główny skład A. Friedmann w Wiedniu.
Praterstrasse Nr. 2?, naprzeciw Carltheater.



1450 12—12

Wyciąg z umieszczonej rozprawy umiejętnej w czasopiśmie „Medizinische Presse" Nr. 33 (z 1870) przez lekarza specjalnego do słabości piersiowych i gardła, Dr. ALEKSANDRA KLEIN; pod tytułem:

Doświadczenia

o skuteczności gleichenbergskiego soku piersiowego i gleichenbergskich pastylek.

Chlubnym wyjątkiem w tej mierze jest gleichenbergski sok piersiowy i pastylki de Gleichenberg; a to z tego powodu, ponieważ polegają na zasadzie uznanych substancyj mineralnych źródeł, zawierających skuteczność leczniczą, zestawionych w sposób umiejętny.

Przytem sok nie jest nudząco słodkim. Jak inne środki, które z czasem obrzydzić mogą, lecz są bardzo przyjemnego, chłodzącego smaku, tak samo i pastylki a przytem mają zaletę taniości. Polegając na wielu sprzyjających wynikach, które osiągnięto za pomocą tego preparatu, zwracamy uwagę

BRUST-KRANKE

(cierpiących na piersi)

na te wyborne i doświadczone środki lecznicze i uspakajające tem więcej, że skutkują na koklusz, kaszel, chrypkę, katar w krtani, chroniczny katar piersiowy, na plucie krwią i suchym kaszlu połączonym z cierpieniem rury oddechowej.

Cena cynkowa kapsla opatrzonej flaszki soku gleichenbergskiego 1 złr.
Cena opieczętowanego pudełka pastylek gleichenbergskich 60 cnt. w. a.

Dokładne przepisy, które do każdego artykułu się dołączają, ułatwiają ich użycie.

Fabrik und Central-Versendungs-Depot

en gros et en detail

u **A. Krasovecz.** (Apotheker)

in Feldbach (Steiermark)

1026 8—12

We Lwowie do nabycia w apt. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 1018 11—50

Anaterynowa Woda do ust

☞ **po 40 cnt.** ☜

którą dla swej dobroci przez 15. lat odszczególniono przywilejem.

W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsem" hohen Markt. We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1198 3—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Nie pomoże żaden upór.

Wobec nieustannych skutków jakich osięgam za pomocą mojej na doświadczeniu i umiejętności uzasadnionej metody, przyznać musi każdy choćby najniewierniejszy wartość moich

Instrukcyj gry,

za pomocą których pomiędzy wieloma innemi wygrali TERNA w ostatnich ciągnieniach, mianowicie: Pan Józef Simon w Zetoras, p. J. Płoch w Maciszynie, p. Józef Kas w Wieliczce, p. Jan Padil w Igławie, Franciszek Roth w Bukareszcie, co wspomnieni potwierdzą.

Warunki: 10% z uzyskanej wygranej, prócz tego przy odbiorze instrukcyj 1 złr. względnie 2 złr. Gra przystępną jest i dla mniej zamożnych. — Na żądanie zachowuje się sekret. — Na frankowane listy odpowiadam z wszelką gotowością i bezpłatnie. Zapraszam przeto Publiczność w loterję grywającą, ażeby korzystała z pomocy mojej.

1132 3—3

von Orlice profesor matematyki w Berlinie, Wilhelmstrasse 129.

KONICZARKI!

bardzo praktyczne i po cenach dla każdego przystępnych, wyrabia fabryka narzędzi rolniczych

Lubina Biskupskiego i Karola Rozmysłowskiego w Kołomyji.

Oraz są każdego czasu do nabycia, sieczkarnie najlepszych konstrukcyj, tudzież Bentala szarpacze.

Maszynki do krajania buraków i kartofli ect. mamy przytem zaszczyt zawiadomić wysoką szlachtę i panów posiadaczy machin iż urządziliśmy nową odlewarnię żelaza i innych metalów prosząc o łaskawe w zamówienia w razie potrzeby. 5—6

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu — **ZŁOTO TALMI** — prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1.20, 1.80, 2.50, 3. 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2. 2.50, 3, 3.50, 4. 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3. 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60. 2. 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do mesztów z emaliowanemi kamieniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, hardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85. złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.
1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka kolli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskutecznia się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 1032 15—18

KELLER & ALT in Wien.

Piękne **futro dla miasta** złr. 45.	Wytworne **ubranie męzkie** zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Dobrze watowana **suknia zimowa** złr. 18.
Prawdziwe siedmiogrodz **futro do podróży** z lamówką szopów złr. 40		Bardzo przednia **suknia zimowa** eleganckiego fasonu złr. 30.

☞ Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 7—?

Keller & Alt in Wien. — Wiedener Hauptstrasse Nr. 11

Towarzystwo galicyjskie

WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH

i przedsiębiorstwo budowli

zawiadamia

że oferty do całej dostawy kamienia łamanego i szychtowego do wszystkich budowli w roku 1871.

wykonać się mających

po dzień 1. lutego b. r.

w biurze swoim przy ulicy Marjackiej w domu **TENERA** przyjmuje. 1203 2—3

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.